GONIEC KRAKOWSKI ◎ 30 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie 7 K. 50 h. Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie 9 K. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Środa 12 lutego 1919. | Nr. 39.

Pierwsze posiedzenie Sejmu polskiego.

Orędzie Naczelnika Państwa.

Kraków, 11 lutego.

(H) Otwierając pierwsze historyczne posiedzenie Sejmu, wygłosił Naczelnik państwa swe orędzie. Na słowa te czekała Polska cała; wszyscy pragnęli wiedzieć, co powie dotychczasowy włodarz kraju tym, którzy będą tworzyć trwałe podwaliny naszej państwowości.

Jak to było do przewidzenia, **mowa Naczelnika nie zawierała żadnych szczegółowych wskazań. Naczelnik państwa nie narzuca Sejmowi niczego** — Sejm nakreśli sobie sam kierunek pracy.

Dlatego też orędzie Naczelnika, obejmujące zresztą całokształt życia polskiego, **zajmuje się głównie trzema najważniejszemi dla nas problemami,** stanowiącymi troskę całego narodu i kwestyę wojska, uruchomienie przemysłu i handlu i sprawę reformy agrarnej.

W kilku zdaniach, ale bardzo dobitnie uzmysłowił Naczelnik Sejmowi te warunki w jakich się Polska znalazła. Zaborczość sąsiadów postawiła nas w trudnej sytuacyi, zmuszając do toczenia walki, do stanu zagrożonego, wtedy, kiedy ani nie byliśmy do tego odpowiednio przygotowani, ani też **chęci nie mieliśmy wdawać się w spory, pragnąc jedynie żyć w spokoju i zgodzie z tymi, których losy obok nas postawiły.** Skoro już jednak zmuszono nas do walki, to zaniechać jej nie możemy i **zabrać sobie nie pozwolimy nic. Silna armia będzie naszą ostoją w tym sporze** i na niej możemy dopiero spokojnie oprzeć fundamenty naszej przyszłości.

Równolegle do potrzeby tworzenia armii silnej i pewnej podkreślił Naczelnik **piekącą sprawę odbudowy przemysłu,** zniszczonego przez najeźdźców, a który teraz, jeśli kraj ma mieć zdrowe podstawy ekonomiczne, musi być za wszelką cenę uruchomiony — a wreszcie **sprawę reformy agrarnej.**

Z radością podnieść należy, że — jak tego oczekiwaliśmy — **wskazania Naczelnika w tym kierunku idą po drodze spokojnej ewolucyi.** Mówi on o przeprowadzeniu tej reformy w związku **z wolnemi demokracyami Zachodu,** przeciwstawiając się tem samem fantastycznym eksperymentom wschodniego bolszewizmu, który miast dobrobytu, prowadzą do ruiny owładnięte przez się narody.

Rozważnie przeprowadzona reforma agrarna **staje się dzisiaj u nas palącą koniecznością.** Warunki pomyślnego rozwoju ekonomicznego, równowaga społeczna i rosnący z dnia na dzień głód ziemi u włościaństwa naszego, zmuszają nas do bezwłocznej pracy w tym kierunku. Ale właśnie dlatego, że głód ten jest tak wielki, a Sejm w przeważnej większości z włościan się składa, trzeba wielkiej umiejętności i rozumu politycznego, by nie dać się porwać temu głodowi, nie pozwolić mu zapanować nad istotnemi potrzebami kraju i nie dopuścić do katastrofy ekonomicznej, której nam specjalnie zrujnowanym i odbudowującym się, trudno by było powstać.

To też celowe, a silne podkreślenie Naczelnika, że rozwiązanie tej sprawy winno postępować w związku z wolnemi demokracyami zachodu, nabiera na tle naszych stosunków szczególnej wagi.

Jesteśmy głęboko przekonani, **że wśród włościaństwa polskiego interes Ojczyzny zaważy nad interesem klasy i korzyści tej ostatniej, nie będą klęską dla pierwszej.**

Nie przesądzając jednak tego wszystkiego, co w tej chwili kryje się przed nami w przyszłości, życzymy razem z Naczelnikiem Państwa pierwszemu Sejmowi wskrzeszonej Polski szczęścia w pracach, które podejmie.

Dzień historyczny w Warszawie.

(Telegram własny „Gońca krakowskiego").

Warszawa, 10 stycznia.

Pierwszy dzień wielkiego święta narodowego, łączący się z uroczystością poświęcenia gmachu sejmowego, przeminął w nastroju wysoce podniosłym. W stolicy syreniego grodu przez cały dzień panował nastrój świąteczny. Wszyscy zdawali sobie sprawę z całej wagi przeżywanego wielkiego historycznego momentu. Wśród tłumów, wypełniających ulice, panował szczery entuzyazm. Wyładował on się **w owacyach, jakie urządzono powracającym z katedry Paderewskiemu i Piłsudskiemu.**

Wrogowie ładu w Polsce również starali się dać znać o swem istnieniu. Zdarzyło się więc, że na Nowym Świecie

ARESZTOWANO KILKA OSÓB

za rozrzucanie odezw, zwróconych przeciw rządowi i sejmowi.

Zjazd posłów jest nader liczny. W sejmie utworzyły się kluby partyjne. Istnieje

TENDENCYA SKONSOLIDOWANIA OBOZÓW LUDOWYCH.

Prezes P. S. L. poseł Witos w wywiadzie oświadczył, iż **Polskie Stronnictwo Ludowe grupy „Piasta"** kroczyć będzie w Sejmie całkiem samodzielnie. **Koło międzypartyjne rozwiązało się,** utworzono natomiast w sejmie **klub narodowy,** jednoczący stronnictwa, wyznające program narodowy.

Otwarcie posiedzenia.

Warszawa. (Pat.) Pierwsze inauguracyjne posiedzenie sejmu rozpoczęło się o g. 11 przed poł. Na sali **zebrali się posłowie w komplecie.** Ławy ministrów zajęli członkowie gabinetu z premierem ministrów Paderewskim na czele. W loży dyplomatów zasiedli posłowie obcych państw i misyi dyplomatycznej angielskiej i amerykańskiej.

Na trybunę mówców wstąpił naczelnik państwa Piłsudski, witany owacyjnie, długotrwałymi okrzykami: Niech żyje! Owacye trwały przez czas dłuższy, poczem naczelnik państwa odczytał następujące orędzie:

Orędzie Piłsudskiego.

Panowie Posłowie!

Półtora wieku walk, krwawych nieraz i ofiarnych, znalazło swój tryumf w dniu dzisiejszym. Półtora wieku marzeń o wolnej Polsce czekało swego ziszczenia w obecnej chwili. Dziś mamy wielkie święto narodu, święto radości po długim, ciężkim okresie cierpienia. W tej godzinie wielkiego serc polskich bicia czuję się szczęśliwym, że przypada mi zaszczyt otwarcia sejmu polskiego, który znów będzie domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem.

Radość dnia dzisiejszego byłaby po stokroć większą, gdyby nie troska, że zbieracie się w chwili niezwykle ciężkiej. Po długiej, niszczącej wojnie, świat cały, a z nim i Polska czeka z tęsknotą i upragnieniem pokoju. Tęsknota ta w Polsce dziś się ziścić nie może. **Synowie ojczyzny muszą iść, aby bronić granic, zabezpieczyć Polsce swobodny rozwój.** (Huczne oklaski i brawa.

Sąsiedzi nasi, z którymi pragnęliśmy żyć w spokoju i zgodzie, nie chcą zapomnieć o wiekowej słabości Polski, która tak długo stała otworem dla najazdu i była ofiarą narzuconej jej obcej woli, przemocy i siły. Nie chcemy się mieszać do życia wewnętrznego któregokolwiek z naszych sąsiadów, lecz **pozwolić nie możemy, aby pod pozorem chociażby rzekomego dobrodziejstwa naruszano nasze prawa do samodzielnego życia. Nie oddamy ani piędzi ziemi polskiej i nie pozwolimy, aby uszczuplono nasze granice, do których mamy prawo.** (Burzliwe oklaski).

Dążności naszych sąsiadów sprawiły, że z wszystkimi nimi znajdujemy się obecnie w otwartej wojnie lub conajmniej w stosunkach mocno naprężonych. Jasną stroną naszych stosunków zewnętrznych są zacieśniające się węzły przyjaźni z państwami ententy. (Oklaski i wołania: **Niech żyje Wilson!** Głęboka sympatya łączyła już dawniej Polskę ze światem demokratycznej Europy i Ameryki, nie szukającym sławy w podbojach i ucisku innych narodowości, ale pragnącym ułożenia stosunków w myśl zasad sprawiedliwości i słuszności. Sympatya ta spotęgowała się, gdy sławne państwa sprzymierzeńców zdruzgotały ostatnią potęgę naszych ciemięzców i wyzwoliły Polskę z niewoli. (Oklaski).

Jestem przekonany, że serdeczne uczucie i niezaprzeczona wspólność interesów z temi państwami uczyni **niezbędną dla nas z ich strony pomoc, wydatną i skuteczną.**

Naród polski przez półtora wieku zmuszony był stosować się do praw, narzuconych przez obce państwa. Nie mogąc formować swego życia według woli własnej, zatracił przez ten okres czasu poczucie prawa i wiary we własne siły. Obdarzeni dziś zaufaniem narodu dać mu macie podstawy do tego niepodległego życia, w postaci prawa konstytucyjnego rzeczypospolitej polskiej na tej podstawie utworzyć rząd oparty o prawo, przez wybrańców narodu ustanowione. Prawa przez was uchwalone będą początkiem nowego życia wolnej i zjednoczonej ojczyzny polskiej. **Polska, otoczona zewsząd przez wrogów, posiadać musi armię, któraby mogła sprostać swoim ciężkim zadaniom. Macie poprzeć** i rozwijać rozpoczętą budowę wojska tak, **aby ojczyzna, osłonięta piersiami żołnierzy, mogła się czuć bezpieczna i przeświadczona, że honoru jej praw broni silnie i dobrze wyposażona armia.** (Oklaski i okrzyki: **Niech żyje wojsko!**)

Wreszcie zwrócicie panowie niechybnie baczną uwagę na niedomagania naszego życia gospodarczego, upośledzonego przez gospodarkę obcych, zrujnowanego silnie przez wojnę i okupacyę. W tej dziedzinie należyte uregulowanie sprawy znajdującego się w upadku przemysłu, niezbędnych reform agrarnych (burzliwe oklaski) w duchu postępu wolnych demokracyi Zachodu, tworzy zdrowe podstawy dla siły duchowej narodu i dla całej dalszej budowy jego przyszłości.

Życząc panom powodzenia w trudnej i odpowiedzialnej pracy ogłaszam pierwszy **sejm w wolnej zjednoczonej rzeczypospolitej za otwarty.** Powołuję najstarszego z panów posłów, Ferdynanda Radziwiłła, do objęcia tymczasowego przewodnictwa.

Długotrwałe oklaski i okrzyki: Niech żyje Piłsudski!).

Po odczytaniu orędzia naczelnik państwa opuścił salę obrad Sejmu, a równocześnie pos. Ferdynand Radziwiłł, jako przewodniczący z wieku, zajął miejsce na trybunie marszałka i następującą przemową zagaił posiedzenie sejmu.

Ferd. Radziwiłł zagaja posiedzenie.

Wysoka Izbo! Dziś, gdy przypada na mnie radosny obowiązek zagajenia tego wysokiego Zgromadzenia, obok uczucia radości serdecznej, czuję wzruszenie, które w sercu każdego Polaka w tak ważnej historycznej chwili odbijać się

musi. Od dawnych czasów, od stu lat, z wyjątkiem przejściowych reprezentacyi polskich, nie było sejmu, któryby przed tak ważnem, przed tak odpowiedzialnem dla wszystkich członków zadaniem stanął. Wszak powołani jesteśmy do położenia fundamentów pod przyszłą budowę niepodległej Polski. Przedewszystkiem w tej chwili pragnę powiedzieć kilka słów w osobistem mojem imieniu i w imieniu moich kolegów z Wielkopolski, którzy z szlachetnego porywu zostali powołani jako dawna reprezentacya, wybrana do sejmu rzeszy niemieckiej, a która od początku prowadzenia tej rzeszy, zarówno w państwie pruskiem, jak i w Niemczech, przez długie generacye dzierżyła odpowiedzialność za dopominanie się i zabezpieczanie interesów ludności, które jej pieczy były powierzone. Myśmy starali się wiernie i sumiennie wypełniać ten obowiązek o ile sił naszych starczyło. (Oklaski). To też może być dla nas wskazówka, że dlatego właśnie zostaliśmy powołani do tej wspólnej pracy, która nas obowiązkiem i radością przejmuje. Jest to **po raz pierwszy w naszem życiu walk parlamentarnych, że stoimy przed zgromadzeniem, do którego, jako do rodaków, otwieramy serce nasze i o obronę naszego narodu odwołać się mamy prawo.** (Oklaski).

Wielkie zaiste są chwile, w których teraz na sejm się zbieramy i odpowiedzialność nasza z tej chwili wzrasta. Musimy ze spokojem i powagą odpowiadającą tej chwili zabrać się do tej pracy położenia fundamentów pod przyszłość państwa polskiego. Państwo to w swoich granicach nie jest jeszcze ustalone.

Możemy powątpiewać, iż chwila obecna była odpowiednią do podjęcia tej mozolnej pracy, ale ponieważ tak się stało, ponieważ już dziś powołani jesteśmy do brania pod uwagę tych konieczności i tych niezbędności, które dla pomyślnego przeprowadzenia tego dzieła są niezbędnie potrzebne, wzywam was Szanowni Panowie, abyście **z rozwagą i zimną krwią, nie dając się porwać żadnym partyjnym programom, skupili swoje myśli w jedną całość, skierowali wszystkie wysiłki wasze na tę niezbędną konieczność radzenia o bezpieczeństwie państwa. Chmury nadciągają z wszystkich stron. Kresy wschodnie i kresy zachodnie są zagrożone. Nienawistnemi są rządy w państwach sąsiednich otaczających nas, granice nasze są zagrożone. Potrzeba więc nam przedewszystkiem radzić o bezpieczeństwie państwa** w myśl orędzia, które dopiero co naczelnik, jako program swego rządu, podał.

Zaiste, jest wielką odpowiedzialność nasza i ogromną. Dzieło tego sejmu zdaje się przechodzić ludzkie siły. Niemniej powinniśmy się zgodzić na ustalenie zasad, które powinny kierować tak ważnemi decyzyami, jakie orędzie na nas nakłada. Potrzeba pomyśleć o tem, co w dzisiejszych czasach stoi w grze wypadków. Od dawnych czasów, od lat setek, w historyi naszego narodu pewne zasady zawsze stawały na przedzie rządów i tych, którzy je sprawowali i przez to Polska przez długie wieki stała na straży, była przedmurzem wolności Europy przed zaborczymi hordami, które w granice Polski wpadały. Wam, moi panowie, nie potrzeba przypominać o świetności rozwoju historyi naszej, ani miejsca, na którem przez długie wieki walczyła Polska wśród państw europejskich. Niech to wspomnienie i te uczucia kierują waszemi dalszemi obradami.

Opatrzność Boska sprawiła ten cud, że nieoczekiwanie nadeszła chwila wskrzeszenia państwa polskiego. To co na przyszłość ma być podłożem decyzyi, to jest zasada, która przez wieki przodowała w historyi rozwoju naszej państwowości. Oby ta nie została przez prądy przeciwne podkopaną i unicestwioną. Te zasady nie są inne, jak zasady wiary chrześcijańskiej i tej niezłomnej wierności dla stolicy apostolskiej. Są one dla każdego katolika rękojmią bezpieczeństwa tak życia prywatnego, jak życia publicznego i państwowego. (Oklaski).

Moi Panowie! Nie waham się w tem zgromadzeniu oddać **pokłon namiestnikowi Chrystusowemu**, który się ujął w swojem orędziu państw wojujących przedewszystkiem za katolicką Polską. Moi Panowie! Stolica Apostolska była zawsze na straży tego, aby zasady miłości, wiary i nadziei przyświecały. Nam również powinna przyświecać ta myśl, aby koić te rany, zwłaszcza w szerokich warstwach naszej ludności pracującej w myśl miłości chrześcijańskiej.

Przedewszystkiem muszę podnieść konieczność stworzenia siły, bezpiecznej centralizacyi rządu i to Panowie nie może być inaczej przeprowadzone, jak przez ustalenie porządku społecznego. Tam, gdzie namiętność z jakiejkolwiek strony by zapanowała nad nami, tam panowie porządku i ładu być nie może, ale wrogowie w państwie na wschodzie, które dotychczas dzierżyło rządy tego kraju, w którym dzisiaj obradujemy, są dla nas przykładem odstraszającym do czego prowadzi niemoc i bezprawie rządu, hołdującego nie zasadom boskiej sprawiedliwości, ale zasadom partyjnej namiętności, chęci rządu do podbijania, ale nie bratania się z tymi, z którymi Pan Bóg żyć i pracować nakazuje, a więc, moi Panowie, łączmy siły nasze ku temu odpowiedzialnemu dziełu, do którego jesteśmy powołani. W latach porozbiorowych duch polski w narodzie nie zamarł, przeciwnie, można powiedzieć, że w epoce porozbiorowej wydał kwiaty nadzwyczajnej piękności w sztuce i nauce — czasy Królestwa Kongresowego, — przypomnę takich mężów jak Czartoryski Adam, Lubecki, Czapski. Naśladujmy tych dawnych przywódców rozwoju kulturalnego naszego kraju, pamiętajmy o tem, że przeszłość przekazała nam skarby, których pilnować, mnożyć i powiększyć jest naszem zadaniem. Niech nam przyświecają zasady wiary tak głęboko zakorzenionej w duszach mas naszego narodu. Są one i będą nam najlepszą pomocą do wypełnienia sumiennie naszego zadania. Niech nam przyświeca miłość dla braci, którą Chrystus Pan nam przekazał: Miłujcie braci, jak siebie samego. Niech nam przyświeca nadzieja, że mimo wszelkich szkopułów, pomimo wszelkich niebezpieczeństw, które na drodze naszej spotykać będziemy, Pan Bóg da nam poprowadzić tę nawę państwową na tory właściwe i bezpieczne rokujące przyszłość. W tem moi Panowie łączmy się wszyscy. Nie zapomnijmy o nauce ewangelii, w której jest mowa o kąkolu rozrzuconym przez złego ducha między dobre ziarno. Niestety odczuwać się dają prądy, które chciałyby ten rozwój odbudowy naszego narodu obalić wewnątrz kraju i z poza granic naszego kraju. Ten zły duch daje się odczuwać we wszystkich jego usiłowaniach. Ten duch chciałby rozdwoić nasze siły, aby je pojedynczo zniszczyć i ten duch stara się o to, aby nie ziarno dobrej miłości, ale kąkol zwłaszcza wewnątrz naszego społeczeństwa przerastał. Więc, panowie, wara od tego złego ducha. Przeciwko niemu występując bynajmniej nie staniemy się wiernymi tym zasadom miłości, które dla wszystkich stanów zamieszkujących nasz kraj muszą zabezpieczyć prawo, porządek i rozwój skuteczny. Niech nam Pan Bóg do tego dopomaga. W tej myśli witam Szanownych Panów. Sejm Polski niech żyje. (Oklaski i wołania niech żyje sejm!).

* * *

Przewodniczący **Radziwiłł:** Pana Niedziałkowskiego Mieczysława i księdza Kaczyńskiego Zygmunta powołuję na sekretarzy.

Mam polecenie od Naczelnika Kraju zakomunikować Wysokiemu Sejmowi, następujący telegram:

Do Naczelnika — wodza Piłsudskiego, Warszawa Belweder. Biała, dnia 9 lutego b. r. Dzisiaj

wojska polskie wkroczyły do fortecy Brześć Litewski

(huczne brawa i oklaski). Chorągiew polska zawisła wysoko, aby znękanej ludności polskiej Ziemi Brzeskiej nieść radość wyzwolenia, wolność i zjednoczenie. W ten dzień historyczny podległe mi oddziały szlą Ci hołd i składają twierdzę w ręce pierwszego sejmu z przysięgą bronienia tej ważnej placówki od wschodu do ostatniej kropli krwi. Bóg nam sprzyja, gdyż tutaj odwieczni wrogowie Polski, podpisując pokój brzeski, knuli spisek czwartego podziału. To miasto w naszych rękach.

Podpisany Lisowski, generał-porucznik.

* * *

Następnie sekretarz poseł Niedziałkowski odczytał dekrety, wydane przez rząd na podstawie ustawy tymczasowej.

Przewodniczący P. **Radziwiłł:** zaprosił następnie na **posiedzenie konwentu seniorów** na 7-ą wieczorem, na którym załatwioną będzie **sprawa wyboru Komisyi dla sprawdzenia mandatów.**

Na końcu zaznaczył przewodniczący, że wbrew zarządzeniom biura.

PUBLICZNOŚĆ ZAJĘŁA CZĘŚĆ SALI SEJMOWEJ.

Naturalnie, że dzisiaj pod tym względem żadnych kroków nie będzie, ale zaznacza, że na przyszłe posiedzenie publiczność do sali nie będzie dopuszczoną, zastrzega mianowicie, aby ze strony publiczności nie wychodziły jakiekolwiek odgłosy, czy to brawa, czy niezadowolenia. Bo to naturalnie w obradach sejmu nie może istnieć. Zamyka posiedzenie. O terminie następnego posiedzenia zawiadomienie nastąpi, w każdym razie nie wcześniej, jak za dwa dni.

—o—

Raut w zamku królewskim.

Warszawa. (P. A. T.) O g. 8 wieczorem w niedzielę wspaniałe sale zamku królewskiego poczęły się wypełniać napływającemi gośćmi. **Rozesłano około 900 zaproszeń.** Wszystkie stany i wszystkie warstwy były reprezentowane. Obok przedstawicieli najwyższej arystokracyi rodowej z sędziwym ks. Ferdynandem Radziwiłłem na czele, **posłowie włościańscy w malowniczych strojach**, przedstawiciele nauki, literatury, reprezentanci związków robotniczych i cechów rzemieślniczych Takiego zgromadzenia nie oglądały z pewnością nigdy jeszcze piękne komnaty królów polskich Największe ożywienie panowało w oświetlonej al giorno sali kolumnowej.

Plan prac sejmowych i nadzieje z nim związane były głównym przedmiotem rozmów. Posłowie zaznajamiali się wzajemnie. Tworzyły się grupy, w których dysputowano żywo. Naczelnik państwa Piłsudski i prezydent ministrów Paderewski z wielką uprzejmością witali gości, reprezentujących wszystkie dzielnice Polski. Z pań obecne były tylko trzy, t. j. Balicka, Dziubińska i Kosmowska. Raut zakończył się o g. 11 wieczorem.

Wołyń i Białoruś domagają się przyłączenia do Polski.

Warszawa. (Wręb). Przybył do Warszawy delegat ludności Ziemi Nowogrodzkiej, Białorusi. Prosi on w imieniu rzesz włościan białoruskich **o uwolnienie kraju od bolszewików i przyłączenie go do Polski.** Poinformował on ponadto, że przy dywizyi litewsko-białoruskiej, organizuje się

konny oddział tatarski.

Włodzimierz Wołyński. (Pat.). W uwolnionym od chwilowej inwazyi wojsk Petljury Włodzimierzu Woł. odbył się **zjazd delegatów ludności polskiej powiatu włodzimierskiego i części kowelskiego. Zjazd powziął uchwały w sprawie łączności Wołynia z Polską oraz wybrał delegacyę, która uda się do sejmu polskiego i do rządu polskiego.** Zadaniem delegacyi będzie przedstawienie życzeń Wołynia w sprawie reprezentacyi w sejmie, jak również uchwał, dotyczących spraw narodowościowych i rolnych. **Na zjazd ten przybyło 132 delegatów i około 300 gości.** W czasie narad zjazdu **panował nastrój gorący i podniosły.**

Głos angielski w obronie Polski.

Londyn. (PAT) „Daily Telegraph" pisze: Położenie w Polsce jest bardziej poważne, niż było kiedykolwiek. **Rząd Paderewskiego dokonał cudu w ciągu tych kilku dni swego istnienia.** Ale rzecz to niewystarczająca. **Sprawa doprowadzenia Polski do ładu jest najeżona niesłychanemi trudnościami. Niemcy zabrali maszyny fabryczne, narzędzia** rolnicze, w ogóle wszystko co **ma jakąkolwiek** wartość w **dziedzinie** produkcyi. **Polityka Niemiec** zmierzała do zupełnego **zrujnowania Polski,** [illegible] od dowozu z Niemiec. Oto jedno źródło nędzy **Polski.** Nadto Niemcy sprowadzili [illegible] pół **miliona robotników polskich** w przemysłową **niewolę Niemiec.** Powracający robotnicy, nie znajdując często [illegible] swoich mieszkań, a w razie zetknięcia się z bolszewizmem, stają się materyałem podatnym dla propagandy anarchistycznej. Dalej Polska prowadzi wojnę na wschodzie z Ukrainą, a obecnie zagraża jej kampania na zachodzie. Nie mniej niebezpieczni są bolszewicy rosyjscy. Przekroczyli oni granicę i wywołali zamieszki. **Rząd sowiecki uważa Polskę za pomost, prowadzący do Niemiec i Europy południowo-zachodniej. Jest to niemal skandalem, że podczas posiedzeń konferencyi pokojowej w Paryżu, prowadzi się wojnę naokoło Lwowa i miasto to jest bombardowane przez żołnierzy niemieckich i austryackich w służbie ukraińskiej.**

Hydra krzyżacka podnosi łeb.

Kraków, 11 lutego.

(R) **Hydrze krzyżackiej, zgniecionej przez zjednoczone narody świata na polach Francyi i Belgii, znów łeb poczyna odrastać.**

Wiadomości ostatniej doby odsłaniają w całej nagości fakt, że **socyalistyczny rząd republiki niemieckiej jest tak samo brutalny, tak samo nieokiełzany w swym imperyalizmie, jak „cesarsko-niemiecki“ za najlepszych czasów Wilhelma.**

Na pierwszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego występuje czerwony Ebert z oświadczeniem, że „krzywdzone i gnębione“ Niemcy będą zmuszone przerwać rokowania pokojowe z państwami ententy i „pozostawic odpowiedzialność za przyszłe ukształtowanie świata nieprzyjaciołom“.

Groźnem dla pokoju świata takie „zerwanie rokowań“ chyba nie będzie, gdyż krzyżactwo jest jeszcze zbyt słabe i wyczerpane. Zerwanie rokowań sprowadzi okupacyę Niemiec przez koalicyę i ujęcie narodu bandytów w silniejsze karby. **Gdyby jednak Niemcy były dziś silniejsze, czyż czerwony rząd socyalistyczny nie poszedłby w ślady „Kaisera“, czyż nie rozpocząłby na nowo walki — o imperyalizm.** Stan rzeczy bowiem, na który się Ebert tak oburza, dąży nie do krzywdy ludu niemieckiego, lecz do uniemożliwienia mu imperyalistycznych zachcianek.

Jeśliby zaś ktoś miał jeszcze jakieś wątpliwości, co do charakteru i kierunku „odrodzonych Niemiec“, to go powinno uświadomić dostatecznie postępowanie pp. Ebertów, Scheidemannów i Ski w stosunku do sprawy polskiej w b. zaborze pruskim.

Naczelna Rada ludowa, ufna w słuszność sprawy narodu polskiego, **chciała zaprzestać przelewu krwi i pozostawić definitywne rozstrzygnięcie spraw terytoryalnych kongresowi pokojowemu,** żądając dla rodaków naszych tylko zupełnej swobody ruchów we wszystkich dziedzinach, zabezpieczenia ich przed gwałtami. — Zaprowadzona miała być sprawiedliwa administracya, a rabujące bandy „Heim“- czy „Grenzschutzów“ opuścić miały ziemie polskie.

Cóż czyni w odpowiedzi na tę lojalną (może za lojalną w stosunku do podobnego przeciwnika) **propozycyę polską czerwona hakata?**

Żąda wycofania wojsk polskich z ziem dawnego zaboru, czyli **wydania odwiecznych dziedzin polskich na łup grabieżców, na łaskę i niełaskę terrorystów krzyżackich, którzyby starali się ich wolę sfałszować.**

Licząc na swą chwilową przewagę wojskową, nie chcieli nawet zgodzić się na kilkunastodniowy rozejm, proszony przez stronę polską.

Oto, jak „gnębione i nieszczęśliwe Niemcy“ pojmują zasady sprawiedliwego pokoju.

Na szczęście nie oni są dziś panami świata, lecz rządzi nim ktoś inny, w którym — pomimo wszystko, co ostatnio zaszło — Polska nadzieje swe pokłada.

Równocześnie niemal z wiadomościami o pruskiej bezczelności, nadchodzą wieści z Zachodu, przedstawiające nam stanowisko koalicyi w sprawie polsko-niemieckiej.

Na posiedzeniu najwyższej rady wojennej sojuszników w Paryżu omawiano 8 lutego sprawę dawnego zaboru pruskiego. Z wielu stron wskazywano na to, że państwu polskiemu zagraża nowe niebezpieczeństwo. Niedokładny radiotelegram nie pozwala na zupełne odzwierciedlenie całokształtu dyskusyi, uchwały jednak aliantów są jasne. **Zadecydowano telegraficznie zmusić Niemcy do pokoju,** a przypuszczalnie dnia 17 lutego przedłożone będą takie warunki, dotyczące demobilizacyi i rozbrojenia, **że wszelkie niebezpieczeństwo, grożące Polsce, zostałoby usunięte.**

Z drugiej zaś strony zbliżona do rządu prasa francuska domaga się:

1. **Wycofania wojsk niemieckich poza granice Polski, pozostającej pod zaborem pruskim, włącznie z Gdańskiem i Prusami wschodniemi.**

2. **Objęcia Gdańska przez wjska koalicyjne do czasu rozstrzygnięcia losu tego miasta przez konferencyę pokojową.**

3. **Zarządzenie, by w Prusach wschodnich, których część przynależy Polakom i Litwinom, mieli Niemcy możność pozostawienia tylko wojsk koalicyjnych.** Znajdujących się tam materyałów koniecznych i taborów, ruszać Niemcom nie wolno.

Sprawiedliwości stanie się zadość. Niemieckie pobrzękiwanie szabelką powinno mieć atoli jeden skutek; powinno do godności dogmatu podnieść przekonanie, że pokój obecny musi nałożyć **na Niemcy warunki tak ciężkie, tak krępujące ich ruchy, by wszelkie ich imperyalistyczne zakusy pozbawione były na stulecia najmniejszych choćby szans realizacyi.** Inaczej, szkoda zaprawdę tylko krwi ofiarnie przelanej

Piłsudski i Paderewski o kwestyi żydowskiej

Kraków, 11 lutego.

Onegdaj wróciła do Krakowa delegacya żydów lwowskich, która wysłaną została do Warszawy, aby przedstawić swe żądania odnośnie do stosunków we Lwowie i prosić o interwencyę i szereg zarządzeń. Delegacya przyjęta została przez Naczelnika Piłsudskiego i premiera Paderewskiego na dłuższych audyencyach i omówiła z obu mężami stanu kwestye zasadnicze i bieżące w dziedzinie stosunków polsko-żydowskich.

Jeden z uczestników delegacyi, adw. dr W a s s e r udzielił naszemu współpracownikowi ciekawych szczegółów o o przebiegu wspomnianych konferencyi, które reprodukujemy poniżej. **(Red.).**

— Jakie wrażenie odnieśliście Panowie z zetknięcia się z kierującymi mężami polityki państwowej?

— **Jak najlepsze.** Tak u naczelnika, jak i u premiera znać duże zainteresowanie się kwestyą stosunków między obu odłamami ludności, zrozumienie jej doniosłości i żywą chęć uregulowania wojennych stosunków ku zadowoleniu wszystkich.

— Jaką treść miała audyencya Panów u Naczelnika?

— Przedstawiliśmy mu przebieg nieszczęsnych wypadków listopadowych i sytuacyę wewnętrzną, jaka potem w mieście się wytworzyła. Wskazaliśmy dalej na szkodliwą agitacyę pewnych organów prasy, która zamiast rozłam łagodzić, dolewa oliwy do ognia. A wszak w interesie państwa polskiego leży zatarcie przeciwieństw i zjednoczenia wszystkich dla wspólnej pracy.

Naczelnik potępił jaknajostrzej ekscesy, jakoteż wogóle wszelkie przejawy nienawiści plemiennej, lub wyznaniowej i przyrzekł sprawom tym poświęcić baczną uagę.

— A cóż za przebieg miała konferencya z prez. ministrów?

— **Przedewszystkiem, gdy mówię o naszej** (półtoragodzinnej) **konferencyi z premierem, muszę wyrazić swój podziw dla nazwyczajnego zoryentowania się tego męża stanu w przedmiocie.** Był on o wszystkiem jak najdokładniej poinformowany.

Co do „meritum“, potępił on również surowo tragiczne wypadki w dzielnicy żydowskiej i oświadczył, że winni będą ukarani. **Podniósł on konieczność współżycia wszystkich mieszkańców dla dobra Polski.** Oprzeć się ono powinno na całkowitem **równouprawnieniu obywatelskiem** i to politycznem, społecznem i ekonomicznem.

„Tak ja, jak i mój rząd — mówił premier — potępiamy wszelki ucisk i zarządzenia wyjątkowe, które są tylko oznaką słabości państwa. **Pragniemy zaś, by państwo polskie było silne i potężne.** Równouprawnienie, tak zupełne, jak w Ameryce, oto mój program“.

Po zakreślonej linii poszły ostatnie enuncyacye rządu, a i dalsza praca od kierunku tego nie odstąpi.

Gdy jeden z delegatów, reprezentujący odłam narodowo-żydowski (w delegacyi bowiem brali udział reprezentanci kilku odłamów) wysunął postulaty swego stronnictwa w dziedzinie oświatowej, rzekł prez. min., że rozumie potrzebę nauczania starodawnego języka hebrajskiego, stanowiącego węzeł duchowy społeczności żydowskiej, **nigdy się jednak nie zgodzi na postulat subwencynowanych przez państwo szkół żargonowych.**

— Czy oczekujecie Panowie po audyencyach warszawskich poprawy stosunków?

— Owszem, mamy dużą nadzieję. Obaj kierownicy polskiej nawy państwowej okazali dużą znajomość sprawy i szczerą chęć załagodzenie istniejących tarć. Nie wątpimy, że wpływ ich na społeczeństwo wyda pożądane owoce. Konferencye zaś, odbyte przez nas z p. wice-min. Wróblewskim, upewniają nas, że centralne urzędy są ożywione temi samemi zasadami, co osoby naczelnika i premiera.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„ARTYKUŁ 264“.

(Komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego).

„Artykuł 264“ pamiętamy z tych dawnych, dobrych czasów, kiedy każde nowe dzieło sceniczne polskiego autora było wypadkiem dnia; nie napotykało uprzedzeń i mogło liczyć na przyjęcie życzliwe, przychylne i gorące. Bliziński, Bałucki, Narzymski, Dobrzański nie schodził prawie ze swojskiego repertuaru. Nie przykładaliśmy naówczas jeszcze do płodów rodzimych obcych miar według Oskara Wilde, Shawa, Strindberga, Schnitzlera i tylu innych.

W owej to dobie, którą dziś już po szalonym biegu wypadków i przebytych kataklizmach dziejowych zaliczyć możemy do zamierzchłej, pojawiła się komedya Kazimierza Zalewskiego „Artykuł 264“. Zbierali wówczas laury na scenie polskiej Ładnowski, Kwieciński, Zamojski, Woydłowicz, Aszpergerowa, Nowakowska i tyle innych, poza gwiazdami — hors conciens — pierwszej wielkości, jak Modrzejewska i Hofmanowa w Krakowie.

Na tym punkcie sprawozdawcy teatralni dawnego autoramentu popełniają zawsze błąd duży, t. j. że pod kątem widzenia nieodżałowanej pamięci swych ulubieńców patrzą zbyt krytcznie na młodych aktorów, którzy siłą swego talentu równe mają prawo zdobycia szczebla do sławy grodu i niewątpliwie także z czasem wpiszą nazwiska swe chlubnie w dziejach polskiego teatru.

Pierwsze wrażenie, jakie sprawia „Artykuł 264“, jest takie, jakbyśmy wysunęli skrytkę z mahoniowego, stylowego kantorka i wydobyli z niej list, troszeczkę już pożółkły a jednak z pismem jeszcze mocnem, niewyblakłem, bo pióro było maczane w inkauście z kory dębowej — napróżno dziś naśladowanym atramentowym „ersacem“ — trwałym i niezniszczalnym. Przypominają nam się dawni dobrzy znajomi, którzy już niepowrotnie zeszli z areny życiowej. Pan Kasper Furcza (Ferdyn. Feldmann), rejent z Rypina, miejscowości równie sławnej, jak Pipidówka i Ryczywoły, pieniacz, procesowicz, u którego na ustach grzmi okrzyk: „Straduję“ lub „Puszczę z torbami“ — gdy mu przed oczy się nawinie lub choćby tylko na myśl przyjdzie zacna siostrzenica, Pani Kokszowa (Modzelewska), dewotka, która odbywając ciągłe praktyki religijne, pana Kacpra uważa za wcielonego dyabła, przeznaczonego z góry Bożym wyrokiem na wieczyste smarzenie się w ogniu piekielnym.

Familijka zjeżdża do zamożnej kuzynki w Warszawie, pani Joanny Skalskiej (Solskiej-Grosserowej), niby rozwódki, w której kocha się równie platonicznie, jak beznadziejnie pan Rolski (Zygmunt Nowakowski), przypuszczony — co najwyżej! — do ucałowania drobnej rączki. Dopełnia jeszcze grona emancypantka Kamila (Mila Kamińska), która podlotka Izię (Marya Malicka) uczy (rzecz egzotyczna wielce!) podwójnej buchalteryi i jeździ z nią konno po Alejach. Epizodycznie występuje arendarz Szmul Feszerbaum (Józef Orwid) i chłop pieniacz (Włodzim Marczyński), a także już jakby przynależny do rodziny stary sługa (Kazimierz Brand). Jedynym czarnym charakterem“ jest mąż pani Joanny, Włodzimierz Skalski (Janusz Staszewski), który raz się tylko puścił w życiu z paryską kurtyzaną i zgłębiwszy w ten sposób mętny nurt życia, wraca skruszony do swej małżonki, ujmując ją za serce szlachetnością zapisu, unormowanego artykułem 264.

Do osób niewidzialnych, o których się jednak wiele mówi, należy Pipcio, syn rejenta Turczy, nicpoń, urwisz, chodzący poza szkołę i pieczętujący swą karyerę — aferą naówczas niesłychanie skandaliczną! — wstąpieniem do ogródkowego teatru w Warszawie. Zawikłanie w sztuce, intryga rozbrajająco naiwna. Żadnych trzykątów, perwersyi, zdrad, pieprzyków, do których podniebienia nasze już tak nawykły, że nam prosta, zdrowa strawa smakować przestaje.

Charaktery prostolinijne, dusze szczere, serca otwarte. Ludzie z krwi i kości, a nie twory, dziwolągi papierowe, naginane przez autora do senzacyjnych, szarpiących nerwy efektów. Prócz tego ta bijąca żywym pulsem w całej sztuce swojszczyzna, która zawsze mocniej od obcych pomysłów chwyta za serce.

Na ogół wypadła sztuka dobrze; reżyserya (p. Jednowski) staranna, dekoracya jedna jedyna i stroje w miarę dostosowane, bez anachronicznych usterek. Palmę pierwszeństwa dzierży bezsprzecznie p. Ferdynand Feldmann, któremu dzielnie sekundowała p. Modzelewska. P. Solska-Grosserowa była, jak zwykle, subtelną i cyzelującą swą rolę.

Mila Kamińska była nad wyraz sympatyczna, a p. Malicka doskonałym podlotkiem. Pierwszorzędny talent p. Nowakowskiego nie zdołał uwydatnić się należycie w roli Zygmunta. P. Staszewski zlekceważył rolę Skalskiego, co winien naprawić w dalszych spektaklach. Epizodyczne role (Orwid, Mierczyński, Brand) wypadły bez zarzutu. **K. Z.**

Mąka i cukier dla Galicyi.

Dzisiaj przybywa do Krakowa pierwszy pociąg żywnościowy z Wielkopolski.

Kraków, 11 lutego.

Toczące się od dłuższego czasu rokowania pomiędzy Wydziałem aprowizacyjnym Komisyi Rządz. w Krakowie, a głównym Urzędem żywn. w Poznaniu w sprawie wymiany przedmiotów zapotrzebowania, zakończyły się porozumieniem. Ustalono, że **Wielkopolska dostarczyć ma Galicyi mąki i cukru w zamian za węgiel i naftę.**

Zawarto z przedstawicielami Poznańskiego wstępnę umowę, skutkiem której dnia następnego, tj. 3 b. m. wyprawiono z Krakowa do Poznania **pierwszy** pociąg, który składał się z 47 wozów, przeznaczonych na przewóz mąki.

Ten transport

DZIŚ STANIE W KRAKOWIE Z POWROTEM i bezwłocznie nastąpi rozdział sprowadzonego zapasu, mąki, z czego otrzymają: 1. Dyrekcya kolei Kraków, grupa żywnościowa 15 wagonów; 2. Zarząd kolejowy Nowy Sącz 1 wagon; 3. Zarząd kolejowy Lwów 2 wagony; 4. Magistrat m. Krakowa 12 wag.; 5. Komisya naftowa Krosno 5 wag.; 6. Starostwo Podgórze 1 wag.; 7. Starostwo Żywiec 1 wag.; 8. Starostwo Myślenice 1 wag.; 9. Kopalnie Zagłębia krak. 8 wag.; 10. Stacya emigracyjna Oświęcim 1 wagon.

Cenę jednolitej mąki żytniej, którą zawierać będzie ten pierwszy transport **ustalono na 1 K 80 hal. za 1 kg.**

W myśl zawartej umowy, **pomoc Wielkopolski obejmować będzie na razie sześć transportów,** a mianowicie prócz wymienionego, który przybywa do Krakowa dzisiaj, wysłano z Krakowa do Poznania wraz z towarem na wymianę, w środę 28 wagonów na mąkę i 20 cystern nafty; w czwartek 37 wag. na mąkę i 10 wag. węgla, w piątek 18 wag. na mąkę i 30 wag. węgla, w sobotę 37 wag. na mąkę i 10 wag. węgla, — w poniedziałek 10 b. m. 50 wag. węgla.

Transporty te począwszy od dzisiaj przybywać będą w regularnych odstępach czasu do Krakowa.

Wydatna pomoc Wielkopolski dla kraju na szego obejmować będzie w myśl umowy na razie **500 wagonów mąki i 1650 wag. cukru,** a transport węgla i nafty galic. na wymianę do Poznania, ukończony będzie przypuszczalnie **w ciągu trzeciego tygodnia b. m.** — Transporty idą na linii Kraków—Granica—Częstochowa—**Koluszki**—Łódź — Kalisz — Jarocin — Środa—Poznań i mają własną krakowską obsługę, własną ochronę wojskową i nadzór w osobie urzędnika Wydziału zbożowego K. Rz.

Nieudały zamach na posła Korfantego.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego").

Warszawa 9 lutego. Gdy wczoraj poseł Korfanty przejeżdżał ul. Nowy Świat ktoś z publiczności usiłował wykonać nań zamach rewolwerowy. Znajdujący się w pobliżu oficer, podbił ramię atakującego w górę i uniemożliwił zamach, a sprawcę oddał w ręce władz.

Publiczność zgotowała posłowi Korfantemu żywiołową owacyę.

Krwawy bunt więźniów w Janowie.

Zastrzelenie dwóch bandytów.

Lublin, 11 lutego.

„Ziemia Lubelska" donosi:

Dnia 3 b. m. w więzieniu Janowskim zbuntowała się grupa więźniów, steroryzowawszy dozorcę, Jana Drzazgę. Buntownicy odebrali mu klucze i **wypuścili wszystkich więźniów z cel, poczem ruszyli ku bramie głównej.**

Na krzyk dozorcy Drzazgi, naczelnik więzienia, Wacław Korzuchowski, z dmowa dozorcami **użył broni palnej raniąc ciężko dwóch bandytów:** Okołota Szymona i Skawińskiego St., którzy **wkrótce zmarli;** reszta więźniów przedarła się na podwórze więzienne, gdzie im zastąpiło drogę czterech żołnierzy, pełniących podówczas służbę w więzieniu. **Żołnierze dali ognia,** raniąc bandytę Wincentego Wilka. Niezwłocznie przybyła żandarmerya w sile 30 ludzi i **zaprowadziła ład i porządek w więzieniu.**

Radykalne lekarstwo.

Kraków, 5 lutego. — Pan F., urzędnik podatkowy ze Stryja, od 2 już prawie miesięcy bawi w Krakowie, nie mogąc niestety wrócić do swej rodziny i biura. Niecierpliwie czeka, kiedy to nastąpi, daremnie jednak, bo chwila ta, zamiast zbliżać się, staje się skutkiem nieobliczalnego zbiegu wypadków coraz dalszą. Zdenerwowany do najwyższego stopnia, uległ onegdaj pan F. niezwykłej bądź co bądź chorobie, której głównym, a nawet prawdopodobnie jedynym objawem była niezwykłe silna, nieprzerwana, a nadewszystko ogromnie wyczerpująca czkawka. Wobec tego udał się do znajomego lekarza, który zbadawszy dokładnie chorobę, zapisał mu jakieś lekarstwo, równocześnie zaś dodał: „Za skutek nie ręczę, gdyż właściwie znam tylko jedno radykalne lekarstwo, to jest bardzo silne wrażenie wstrząsające nerwami. w każdym jednak razie próba nie zaszkodzi i dlatego zapisuję panu to lekarstwo.

Próba nie zaszkodziła, ale także nie pomogła. Pomimo pigułek, czkawka trwała dalej, tak, że w końcu, wyczerpany zupełnie pacyent, udał się nazajutrz na klinikę prof. J., aby zasięgnąć porady u źródła.

Profesor zbadał chorego dokładnie, zapisał mu receptę, przy której wręczeniu dodał:

„Sądzę, że to panu pomoże... a za wizytę należy się koron 50!"

W pacyenta, jakby piorun strzelił: 50 koron za poradę, 20, a może 30 za sążnistą receptę! — Lecz cóż było robić, wobec bezwzględnej konieczności. Dobył z pularesu banknot — kto wie, czy nie ostatni, jakie posiadał przed pierwszym — wręczył go profesorowi, poczem ukłonił się i wyszedł, by jak najprędzej znaleźć się na ulicy i swobodnie odetchnąć. Zaledwie jednak zeszedł ze schodów, spostrzegł, że czkawka przestała go już męczyć. Zdumiony czekał jeszcze chwilę i nie doznał zawodu, męczący objaw choroby zniknął zupełnie!

Łatwo już doszedł później, co było tego powodem: silne wrażenie, wstrząsające nerwami, a wywołane prawie równocześnie widokiem potwornie długiej recepty oraz zapowiedzią, iż konsultacya będzie kosztować 50 koron!

Polskie zdobycze Poznania.

Praca na wszystkich polach. — Zdobycze militarne. — W jedności siła.

Poznań, w lutym 1919.

We wszystkich dziedzinach życia naszego wre intenzywna a entuzyastyczna praca. Praca bądź co bądź syzyfowa. Cokolwiek bowiem ze strony niemieckiej twierdzi się o poprzedniem zorganizowaniu „powstania" polskiego, jest absolutnym fałszem. Nietylko militarnie ale i politycznie akcya ze strony polskiej nie była przygotowana. Mimo tego jednym zamachem w ciągu 24 godzin otrząsnęła się dzielnica nasza z pruskiego pokostu i ukazała swoje właściwe oblicze polskie. N. R. L., tymczasowy rząd Wielkopolski ujęła sprężystą dłonią wszelkie gałęzie wiązane z organizacyą państwową, główny nacisk kładąc przedewszystkiem na tworzeniu silnej, stałej armii. Akcya postępuje pomyślnie — duch wśród żołnierzy panuje wysoce patryotyczny i podniosły. Wyposażenie armii wielkopolskiej jest na początek znakomite. Amunicyi i broni zdobytej w arsenale poznańskim jest poddostatkiem. Prócz tego dostał się w nasze ręce pruski park lotniczy — coś około 150 samolotów i 560 automobili.

Z TEATRU POWSZECHNEGO.

„DZWONY Z CORNEVILLE".

(Operetka R. Planqueta).

Wyjątkowe powodzenie, jakiego doznała piękna, choć stara operetka Planqueta w teatrze Powszechnym, upoważnia do bardzo pocieszającego wniosku. Te brawa, ten zapał, z jakim przyjmowano na widowni „Dzwony z Corneville", wskazywałby, że publiczności przejadły się już błazeńskie wiedeńskie „tanzoperetty", że pierwiastek romantyczny, jakim tchną owe wyśmiewane przez niektórych stare operetki — znalazł oddźwięk u słuchaczy. Sprawiedliwość każe przyznać, że wzorowe wystawienie „Dzwonów z Corneville" na scenie Powszechnej przyczyniło się w znacznej mierze do sukcesu. Z wykonawców wszyscy prawie — z małymi wyjątkami — odpowiedzieli dzielnie niełatwemu swemu zadaniu. P. Miller w roli Margrabiego zachwycał prześlicznym głosem, który brzmiał w powietrzu jak potężny, srebrny dzwon. Wyborna, szlachetna charakteryzacya i wytworna gra uczyniły zeń prawdziwego bohatera wieczoru.

Prawdziwą, a miłą niespodziankę sprawił nam p. Remin, młody śpiewak, uczeń p. Pietronia — swoim Janem Grenicheux, którego śpiewał bardzo sprawnie, miejscami z brawurą. Pan Kalinowski dał w roli wójta dużo pogodnego, jowialnego humoru, cechującego zawsze tego sympatycznego artystę. P. Berski zdobył się w roli szalonego Gasparka na prawdziwie dramatyczne tony, a w scenie obłąkania zrobił silne wrażenie. Panna Korabianka (Germana) śpiewała bardzo ładnie i wyglądała ujmująco, do czego wiele przyczynił się piękny kostyum. Jedynie obsada Dziewanny była, zdaniem naszem, nieodpowiednia. Śpiew, zwłaszcza w drugim akcie, nie dopisał zupełnie. Do uwydatnienia naiwnej pikanteryi nie wystarcza ustawiczne poprawianie pończoch na łydkach. To też oczy wszystkich zwracały się pytająco do loży zbiorowej, gdzie siedziała panna Harasimowicz, „robiąc gościa" w teatrze, zamiast Dziewannę na scenie.

Nader miłem urozmaiceniem był „taniec woźniców", świetnie zaaranżowany przez p. Koszutskiego, który sam również bierze w nim udział, wywołując w nieskończoność brawa i bisy. P. Koszutski jest jednym z najlepszych baletników w Polsce, — przyczem wybornym aktorem-mimikiem, a nazwisko jego na afiszu stanowi zawsze silną atrakcyę.

Chóry spisywały się bardzo dobrze, a orkiestra pod sprężystem kierownictwem p. Rudnickiego stała na wysokości zadania. Teatr był na godzinę przed przedstawieniem wysprzedany.

K. Krumłowski.

Z SALI KONCERTOWEJ.

IGNACY DYGAS.

Brak stałej opery w Krakowie odczuwamy najbardziej wówczas, gdy jakiś znakomity śpiewak, czy śpiewaczka operowa, musi z konieczności zamienić „siekierkę na... estradę koncertową". Los Dygasa dzielili w tym sezonie w Krakowie Ada Sari i St. Gruszczyński. Dzięki p. E. Bujańskiemu miał Kraków szczęście gościć tych znakomitych artystów, którzy zapewne w sezonie letnim operowym przedstawią się swoim wielbicielom we właściwym dla nich środowisku — na scenie teatru im. Jul. Słowackiego.

Ignacy Dygas reprezentuje typ śpiewaka o wielkiej kulturze muzycznej. W przeciwieństwie do St. Gruszczyńskiego nie olśniewa szerokich rzesz blaskiem fenomenalnego materyału głosowego. Na plan pierwszy wysuwa się u **Dygasa** refleksya artystyczna i świadomość środków, jakimi rozporządza. Pochlebstw artysta tej miary, co Dygas, nie żąda, a atmosfera na sali „Sokoła" dowiodła niezbicie, że Dygas potrafił zdobyć zimną publiczność krakowską, a ustawiczne żądania „bisów" najlepiej świadczyły o uznaniu przepełnionej sali koncertowej.

W programie znalazły się arye operowe i pieśni. W jednych i drugich okazał się Dygas mistrzem, w czem dopomógł mu świetnym akompaniamentem **Bol. Walewski**. Okrzykami: „do widzenia w lipcu" żegnano się ze znakomitym śpiewakiem.

— o —

Z Lublany dochodzą nas słuchy o **Józefie Stępniowskim,** znanym w naszem mieście śpiewaku, który karyerę artystyczną zaczął w przedstawieniach Tow. operowego przed pięciu laty.

Prasa lublańska nie szczędzi pochwał naszemu artyście, a o ostatniej kreacyi Stępniowskiego (Leński, w Eug. Oneginie) wyraża się: „J. Stępniowski nakrył wszystkich współpartnerów i wysunął się na głównego bohatera. Czy śpiewa w ensemblu, czy duecie, mimowoli śledzisz go ciągle, jakkolwiek nigdy nie sili się na szarże". W dalszym ciągu dłuższej recenzyi zachwyca się sprawozdawca pięknym głosem artysty, którym włada spokojnie, lekko, „kol bi-rożce sadil" (jakby kwiaty sadził) i t. d.

Sympatycznemu artyście naszemu życzymy dalszego, również pomyślnego powodzenia i sądzimy, że Tow. operowe nie zapomni o nim w tegorocznym sezonie operowym.

Bol. Raczyński.

Trudniej i ciężej idzie sprawa organizacyi szkolnictwa, sądownictwa, administracyi cywilnej i t. d. Brak bowiem sił rutynowanych spowodowany systemem pruskim, obsadzającym z zasady wszelkie ważniejsze stanowiska i posady Niemcami i to w dodatku wypróbowanymi hakatystami. Ale i na tem polu organizuje się u nas ruch na wielką skalę. Urządza się bursy, nawiązuje stosunki z Królestwem i Galicyą celem przyciągnięcia sił, zakłada się w Poznaniu seminaryum nauczycielskie i otwiera piąty **uniwersytet polski.** Projektowanych jest w tej nowej najwyższej uczelni 18 katedr i 7 docentur, a kilka wybitnych sił świata naukowego zgłosiło swój współudział.

Krok za krokiem z całą rozwagą i stanowczością, w pełnem poczuciu naszych pełnych praw zdobywamy wydarte nam podstępnie placówki. Zwartość i jednolitość całego społeczeństwa b. zaboru pruskiego w zasadniczych sprawach narodowych, a którą napróżno rozbić usiłują niekarne jednostki, stanowi tę naszą siłę, którą imponujemy wrogom naszym i która teraz kładzie trwałe fundamenta pod budowę wielkiej, zjednoczonej i niepodległej Polski.

Rom.

KINEMATOGRAF.

„ON!!...“

— Gdzie?
— No, tam!
— Kto?
— No, on!...
— Więc jest?
— Przyjechał!
— Kiedy?
— W nocy!... I wracał...
— Kiedy?
— W nocy!

Wygolone twarze panów i wyróżowione policzki pań ożywiły się jakby pod wpływem prądu. Siedziało ich u Bisanza z jakie pięćdziesiąt sztuk. Żywe automaty. Wystudyowana poza, rutynowana elegancya, odprasowane spodnie... Bluzki w obiecujących bufach ,oczka w obwódkach, nóżki w ażurowych pończoszkach. Nad nimi kłęby dymu, przesyt i nuda.

— Panie Daun! Kawa jasna!...
— Sługa!
— I bułeczka...
— Ze szyneczką?
— Nie, goła!... Przecież kawy nie będę pił ze szynką!
— To nic! pan dobrodziej bułeczkę zje, a szyneczkę zostawi.

U nas nie ma bułeczki bez szyneczki.

— Panie Daun!
— Sługa?
— Czy tu nie był...
— Nie, nie był proszę pana dobrodzieja!
— To dziwne!...
— Bardzo dziwne!
— Panie Daun!...
— Sługa?
— Papierosa!
— Dziękuję! nie jestem palący!
— Ależ to ja chcę!
— Acha! szkoda! Trafika umarła!

I jeszcze jeden słodki głosik:

— Panie Daun!...
— Słu-u-ga!?
— J e ś c i e jedną sacharynkę do mojej herbaty! — Głosik brzmi trochę z cudzoziemska, a prośba przeprowadzona jest dziwnie słodkiem spojrzeniem, wobec którego nawet sacharyna jest piołunem.
— Dla pani dobrodziejki sacharynka raz!...
— Albo dwie, panie Daun!...
— Może tylko jedna, pani dobrodziejko!

O! słodkie oczy! O! sacharyno! O! nieczuły Daunie!

W tej chwili opowiadający niniejsze zdarzenia uczuł na swem ramieniu drżące dotknięcie rączki, i bezpośrednio usłyszał:

— Ta bój si pan Boga! ta niech mnie pan objaśni! Czy to prawda, że on jest w kawiarni.
— Kto łaskawa pani?
— To pan si pyta, jakby pan zleciał z byka!... Ta ktoż jak ni dyrektor z Łapanowa? Ujrzałam jego na Rynku, kiedy właśnie właził do dorożki. Pędziłam za nim jak szalona. Poznałam jego głowę, jego kark klasyczny!... Tu skręcił właśnie.
— Kark skręcił?
— Ni, koń skręcił!
— Nieszczęśliwe zwierzę!
— Ależ nie zwierzę, tylko dyrektor skręcił w dorożce w tą stronę. Przypuszczam, że tu jest!

Tymczasem przed sienią — przepraszam, kawiarnią szedł wysoki pan we futrze, dzierżąc sobolową czapkę w ręku i przez szkła mierzył wszystkich śmiertelników zabijających czas i siebie czarną kawą i trujących się niepewnością jutra i ciastkami ze serem.

Szedł, a za nim posuwał się ogon golonych twarzy i różowanych policzków. Istny polonez — polonez dyrektorski. Przyłączali się do pochodu odbiegający czarnych kaw i wódek, wielbicieli talentów i „bębenków“ artyści i artystki, chórzyści i komparsi...

Tak doszedł do środka sali, obrócił się do nich a z ust jego padło wiele znaczące słowo:

— Dziś jestem człowiekiem prywatnym, ale jutro... Nie skończył i wyszedł drugiemi drzwiami z kawiarni. A za nim ciągnął polonez, polonez dyrektorski.

Tylko jedna istota pozostała przy swoim stoliku i zwracając słodkie swe oczy na kelnera mówiła miłym głosikiem:

— A ja prosiłam panie Daun o dwie sacharynki!...

Kruk.

NA DOBIE:

PIERWSZY SEJM.

Wiele pracy ma parlament
choc w statystów jest ubogi,
na granicach naszych zamęt,
w dom się pchają zewsząd wrogi.

W kraju, stworzyć trzeba prawa
rządy ująć silną dłonią
dziś dla Polski jest Warszawa
tem, gdzie wszyscy uszy kłonią.

Niech pracuje i niech tworzy
pierwszy sejm na wolnej ziemi
niech się cieszy w blaskach zorzy
świetna Polska dziećmi swemi. **Jah.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Wtorek **11** lutego

Św. Seweryna

Wschód słońca 7·00

Zachód słońca 4·49

Długość dnia 9·49

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Wtorek: „Czaple pióri“.

TEATR POWSZECHNY:
Wtorek: „Dzwony z Corneville“.

—o—

Komitet polski w Cieszynie.

(c) Wskutek wyjazdu Rady narodowej z Cieszyna, okazała się potrzeba stworzenia organizacji, któraby wobec okupantów zastępowała interesa ludności polskiej. Utworzono w porozumieniu ze wszystkiemi stronnictwami komitet polski, na którego czele stanął p. Domagalski, dyr. Tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie. Komitet ten zajął stanowisko bardzo skromne, a mimo to **nie znalazł zależnego od władz okupacyjnych zadośćuczynienia i dostatecznego respektowania przedsiębiorstwa polskiego ogółu gdyż już po dorniesieniu o stworzeniu tego komitetu aresztowały czeskie władze członka tego komitetu red. Zabawskiego.**

Kiedy 7 b. m. jechał do Cieszyna na wizytację prezydent czesko-słowackiego rządu zachodniego Śląska, Sramek, przedstawiło mu prezydyum komitetu postulaty, dotyczące **zniesienia zarządzonego zawieszenia pism polskich, wolności zgromadzeń, uwolnienia natychmiastowego wywiezionych, zapewnienia tym, którzy z kraju wyjechali, bezpiecznego powrotu.** Prezydent Sramek przyrzekł w niektórych sprawach swoje poparcie. Na jego interwencyę pozwolono gazetom polskim wychodzić w dalszym ciągu.

—o—

Wiec ludowy w Dziedzicach.

(c) W niedzielę dbyło się w Dziedzicach olbrzymie zgromadzenie ludowe w sprawie obrony Śląska, na którem uchwalono następujące rezolucye:

Zgromadzeni na wiecu ludowym w Dziedzicach obywatele polskiej części Śląska, przyjmują z wyrazem najwyższego żalu ugodę z wiarołomnymi Czechami i **zakładają uroczysty protest przeciw zawartej w Paryżu ugodzie,** zaznaczając, **że przenigdy nie uznają gwałtu na ludności polskiej popełnionego.**

Zgromadzeni zwracają się tą drogą do Sejmu, rządu i całego społeczeństwa polskiego ze stanowczem wezwaniem by w przełomowej chwili poparli nas całą siłą i przy ostatecznem ustaleniu granic czesko-polskich, **ani jedna piędź ziemi polskiej nie dostała się w ręce Czechów.**

Zgromadzeni wyrażają **hołd i uznanie dla bohaterskich wojsk i robotników, którzy życie swe** i największe siły poświęcili w obronie **Śląska.**

—o—

Czesi przeprowadzają spis ludności.

(c) Czesi chcieliby na gwałt wykazać, **że to** my, Polacy, stanowimy właśnie mniejszość **narodową.** W Zagłębiu i przeprowadzają spis ludności, korzystając z terroru i z tego, że **najdzielniejsze jednostki nasze zostały aresztowane albo zmuszone do ucieczki.** Taki spis ludności przeprowadzili już w gminie Rychwałdzie. Odbywał się on w ten sposób, że **żołnierze czescy z najeżonymi bagnetami chodzili od domu do domu i grożąc aresztowaniem spisywali wszystkich jako Czechów.** Nic też dziwnego, że w Rychwałdzie, gminie w większości polskiej **naliczyli** 4526 Czechów, a tylko 1325 Polaków (**zamiast** 3076 w r. 1910). Znaczy to, że **procent Polaków** obniżył się o 60 proc. Przeciw takim **gwałtom** protestujemy stanowczo.

—o—

Śląskie nazwiska.

(x) Przekręcanie nazwisk miejscowości **na Śląsku** jest bardzo smutnym objawem. — **Nawet** dzienniki, które same i o których utrzymuje **się,** że są najpoprawniej wydawane, dopuszczają **się** tych przykrych błędów. Tak np. Drogomyśl **nazywają** Drakomyslem. Istebnę — **Izdebną, Dębowiec** — **Baumgartenem, Zimoradz** — **Simoradzem,** Goleszów — **Holeszowem, Gruszów** — **Hruszowem** i wiele inych tym podobnych **przekręcań.**

Poprostu **nie używa się przedwiecznych nazwisk polskich, lecz zczechizowane lub zniemczone już, przekręca dopiero na polskie.** Jest to objaw tem więcej zawstydzający, że byłe **austryackie** stampile podstawę mają obok niemieckiej **poprawną nazwę polską,** a nadto urzędowe austryackie skorowidze zawierają **również** prawdziwe polskie nazwy. Najboleśniejszem jednak jest, że te przekręcone nazwy **śląskie** znajdujemy w sprawozdaniach naszego **sztabu** generalnego.

Jest sposobność pozbycia się prasy niemieckiej.

(x) W najbliższym czasie nastąpić **ma przywrócenie** komunikacyi z Wiedniem. Z **otwarciem** tego ruchu **zacznie nas znowu zalewać wiedeńskie i berlińskie dzienniki** i znowu **polskie** kawiarnie i cukernie zaroją się **wrogą** nam **prasą.**

A tymczasem doświadczenie wykazało dowodnie, że pism niemieckich nie potrzebujemy **w** tak nadmiernej jak dotąd ilości. Pisma **berlińskie** nie przychodziły do nas od wybuchu **rewolucyi** w Berlinie, pisma **wiedeńskie od dwóch** tygodni. I można stwierdzić, że do tego **„braku“** przyzwyczailiśmy się już, że już **nie odczuwamy** luki w czytelnictwie **kawiarnianem.** Jest więc **wyborna sposobność,** aby teraz z **początkiem** miesiąca, **nie wyrzucać z kraju tysięcy na odnawianie prenumeraty obcych pism,** których przecież chcielibyśmy się pozbyć! **Właściciele** kawiarń, cukierni, restauracyi, **zarządy** czytelń, klubów, kasyna i t. p. mają tu **pole do** wykazania swych kryteryów **obywatelskich,** tembardziej, że dotychczas obfitą **prenumeratę** pism niemieckich próbowali motywować **zapotrzebowaniem** ich przez koła wojskowe **armii** austryackiej.

Usuwa się obecnie z Polski Czechów. **Otóż** w związku z tem nie należy obecnie **odnawiać** prenumeraty na pisma czeskie, które dotąd **plątały** się po kawiarniach i cukierniach dla **użytku** tej garści bawiącej wśród nas czeskiej **ludności,** która jednak umiała po lokalach **publicznych** nachalnie upominać się o sprawozdanie czeskich dzienników. Obecnie te pisma stają **się** zupełnie bezużyteczne, prenumerowanie **ich** dalsze byłoby wyrzucaniem pieniędzy na marne.

—o—

Katastrofa pod Witoszycami.

(c) Jak się dowiadujemy, pociągiem **pospiesznym,** który dnia 6 b m. uległ wypadkowi **na** stacyi Witoszyce pod Poznaniem jechał **między** innymi naczelnik wydziału aprow. Kom. Rz. **p.** inż. **Kucharski,** który zdążał do Poznania **w celu** sfinalizowania umowy o wymianie **środków** zapotrzebowania.

Na szczęście nie uległ inż. Kucharski **żadnym** obrażeniom i zdołał następnym pociągiem **stanąć** w Poznaniu, gdzie podpisał rzeczoną **umowę.** Zabici i ranni podróżni jechali wozem **salonowym,** który nie okazał żadnej odporności i **uległ** zupełnemu zdruzgotaniu.

—o—

Trzeba być dobrą kucharką dla męża.

MOWA PREZYDENTOWEJ PADEREWSKIEJ.

(?) Stowarzyszenie gospodyń warszawskich urządziło w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa zebranie, celem uczczenia prezydentowej **Pade-**

rewskiej. Panie gospodynie zebrały się tłumnie. Po szeregu przemówień, zabrała głos także małżonka Ignacego Paderewskiego, która wśród zarządu stowarzyszenia gospodyń liczy wiele koleżanek z pensyi p. Guerin, gdzie w wiośnianych latach swego życia pani Paderewska czerpała z krynicy wiedzy.

Pani Paderewskiej wręczono bukiet i witano ją salwami oklasków i okrzyków.

— Siostry moje drogie — mówiła p. Paderewska — cieszę się, widząc, że się organizujecie i że rozumiecie doniosłą rolę gospodyń domowych. Wierzajcie, iż **każda z nas, bez względu na swe stanowisko, musi być przedewszystkiem dobrą gospodynią i dobrą kucharką.** Od sumiennego spełniania tej skromnej pozornie roli tak wiele zależy w szczęściu domowem, w usposobieniu męża do pracy, w pogodzie ducha w rodzinie. **Ja sama zawsze myślę o tem, żeby być dobrą kucharką dla męża**; i was, siostry gorąco do tego zachęcam...

Dziękowano z zapałem p. Paderewskiej za obecność i przemówienie, a wiedząc, że sercu jej drogi jest los bohaterskich żołnierzy walczących, na wniosek p. E. Glińskiej zorganizowano składkę. Posypały się dary w miarę stanu, ale popłynęły ze wszystkich rąk, jako skromna danina, serca gospodyń warszawskich dla obrońców Lwowa.

—o—

O chleb dla swoich.

Dyrekcya polskich kolei ma obecnie do rozdzielenia kilkanaście koncesyj na dzierżawę restauracyj kolejowych. Restauracye te były dotąd w rękach albo wrogich, albo zgoła obojętnych nam żywiołów, które utuczywszy się groszem polskim, wyjeżdżały następnie do „bliższej swojej ojczyzny" nach Wien, działając tamże wręcz na szkodę narodu polskiego.

Smutny ten stan na naszych stacyach kolejowych dłużej tolerowanym być nie może. Młoda, odradzająca się Polska musi przedewszystkiem dać chleb **swoim i tylko swoim.** Dawne, stare koncesye austryackiego „ancien regime'u uledz muszą kompletnemu unicestwieniu. Nie będziemy więcej tuczyć groszem polskim obcych przybłędów, ani też ludzi, którzy poza swoim wiekiem lub fachowem rzekomem uzdolnieniem są kompletnemi zerami. System zakulisowych matactw i wpływów nie dającej się bliżej określić nazwy, musi ustąpić przed zasługą.

Miejsca dla fachowych legionistów! — oto głos narodu. Ci, co krwią i znojem wyrąbali wolną dziś Ojczyznę, w pierwszym rzędzie muszą być uwzględniani. Kto bił się za ojczyznę bez nadziei i chęci otrzymania na pierś „srebrnych" lub „bronzowych" ten zasługuje na to aby Ojczyzna dała mu możność uczciwego zarobku dla siebie i rodziny.

Towarzystwo „Opieki legionowej" powinno w myśl swoich statutów dopilnować, ażeby żołnierz legionowy poniewierany przez cztery lata przez obcych, a często lekceważony przez swoich, doczekał się wdzięczności od swoich rodaków.

Mało ich zostało przy życiu, ale ci, którzy żyją, to mur, to ostoja polskości, gdziekolwiek los by ich rzucił. — Tyle pod adresem tych czynników, co chleb rozdzielają w Polsce!

—o—

Kraków w dniach narodowego święta.

(r) Dalekiem, cichem echem wielkiego dnia, jaki przeżywała wczoraj stolica Polski — Warszawa, odezwał się nasz stary podwawelski gród. Ni uroczystych pochodów, ni szumnych mów, ani wesołych bankietów, ni różnobarwnej powodzi flag i dekoracyi.

Cicho, poważnie, w skupieniu. Jak matka, której szaty kirem jeszcze okryte po stracie ukochanego dziecka, cieszy się szczęściem drugiego. Okupiła to szczęście drogo.

Morzem krwi serdecznej zrosiła progi swego domowstwa, rozsiała kości swych bohaterów po obcej wrogiej ziemi, wzniosła tysiące mogił, tysiące istnień zniszczyła i tysiące serc rozdarła.

Spaliła kwitnące sioła, w ruinę zmieniła bogate oginska pracy. Tułaczym, gorzkim chlebem i sierocemi łzami karmiła bezdomnych tułaczy szeregi.

Dzisiaj, ręką na której świeci jeszcze rany, krwawym stygmatem znaczą historyę jej męczeństwa, śle błogosławieństwa tam, hen ku stolicy, dla zbożnej pracy swych wiernych synów, poprzez łzy i mękę, śle słowa miłości i wiary dla ludzi dobrej woli.

—o—

PRZECIW UCHYLANIU SIĘ OD SŁUŻBY WOJSKOWEJ. Ministerstwo spraw wojskowych nadesłało do D. O. G. następujący telegram:

Na wniosek rady ministrów stanowię niniejszem aż do odwołania co następuje:

Winny uchylenia się od służby wojskowej, do której zostanie powołany obwieszczinem publicznie zarządzeniem odpowiedniej władzy, ulegnie karze więzienia od jednego roku.

Do nakładania w drodze administracyjnej kar za powyższe przestępstwo upoważnione jest ministerstwo spraw wewnętrznych, przyczem zastosowanie kary nie uwalnia skazanego od przymusowego zaliczenia do szeregu, o ile okaże się do służby wojskowej zdatnym".

(c) **KTO MOŻE BYĆ ZWOLNIONY Z WOJSKA?** Ministerstwo spraw wojskowych w Warszawie wydało rozporządzenie, że z popisowych, poddanych obecnie poborowi w Galicyi, uzyskają odroczenie od służby wojskowej na jeden rok kierownicy gospodarstw rolnych, najmniej 10-morgowych, których na tem stanowisku nikt zastąpić nie może, oraz jedyny syn rodziców, którzy na wojnie stracili już przynajmniej jednego syna. Poświadczone podania interesowanych mają moc, odraczającą stawiennictwo aż do definitywnego załatwienia w toku instancyi.

W SPRAWIE PRZESYŁEK EKSPRESOWYCH zawiadamia się urzędy pocztowe, że przesyłki pilne (ekspresowe) wszelkiego rodzaju, ze względu na ogólny brak i drożyznę sił roboczych w Państwie polskiem, nie są na razie dopuszczalne, a z nadeszłemi takiemi przesyłkami należy przy doręczaniu postępować, jak ze zwykłemi.

RAUT NA OBROŃCÓW LWOWA odbędzie się w sobotę dnia 15 b. m. w salach kasyna wojskowegi, z inicyatywy p. Ireny Bohuss-Hellerowej, ze współudziałem najwybitniejszych sił artystycznych, jak p. Ireny Solskiej, p. Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej, p. Leonarda Bończy, p. Augusta Dianniego i Miecia Minza. Po programie nastąpi licytacya obrazów najwybitniejszych artystów malarzy, jako też przygrywać będzie trio koncertowe, na czele z Wł. prof. Tukatschem. Bilety do nabycia u p. Rudnickiego, Linia A—B.

ROKOWANIA MIĘDZY PIASTOWCAMI A GRUPĄ THUGUTA, mające na celu zbliżenie się obu tych grup, rozpoczęto w sobotę, w lokalu redakcyi „Gazety Ludowej" i kontynuowane były w niedzielę w dalszym ciągu. Na zebraniu sobotniem, w którem wzięło udział kilku przywódców z obu stron, zadecydowano, że obie partye wydelegują na dalsze obrady po trzech członków.

NOWE STRONNICTWO CHŁOPSKIE. Radykalny poseł ludowy, ks. Okoń, wystąpił wraz z czterema swoimi zwolennikami z grupy Stapińskiego i utworzył w Sejmie własny klub polityczny pod nazwą „Chłopskie Stronnictwo postępowe".

„GŁOS RADOMSKI" SKAZANY NA 1000 KORON KARY. „Głos Radomski" skazany został administracyjnie przez „komisarza ludowego" Z. Słomińskiego na 1000 koron kary rzekomo za rozsiewanie fałszywych wieści o czynach władz rządowych. Redakcya tego dziennika prosi „komisarza ludowego" o wskazanie artykułu prawa, pozwalającego mu nakładać kary administracyjne w miejscowościach nie objętych stanem wyjątkowym.

TOWARZYSTWO ESPERANTO. Walne zebranie członków Towarzystwa „Esperanto" w Krakowie odbędzie się we czwartek dnia 13 b. m. w lokalu przy ul. Lubicz 34, II. piętro, o godz. 7 wieczór.

ODCZYT O ŚLĄSKU. W dniu 12 b. m. odbędzie się odczyt prof. Franciszka Popiołka p. t. „Śląsk Cieszyński i jego znaczenie dla Polski", urządzony staraniem Koła kobiet Pomocy przemysłowej i Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza. Odczyt odbędzie się w sali Tow. Technicznego przy ul. Straszewskiego 28, o godz. 6 wiecz.

DWA WIECZORY LITERACKIE Antoniny Sokolicz, prelegentki i deklamatorki urządza krakowskie koło Ligi kobiet na ochronkę w Ludwinowie dnia **12 i 13 lutego** b. r. o godz. 7 wieczorem w sali Tow. Technicz. ul. Straszewskiego 28. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni WP. Krzyżanowskiego.

(c) **TEATR POLSKI W CIESZYNIE** po dłuższej przerwie zaczyna na nowo funkcyonować. W sobotę dano „Na zawsze" Rydla.

BRUTALNY KONDUKTOR. W ubiegły wtorek, dn. 4 b. m., o godz. 5 po południu, były osoby, jadące pociągiem w stronę Lwowa, świadkami bardzo przykrej sceny na dworcu w Krakowie. Oto konduktor pociągu, będącego już w ruchu, pobił dwóch chłopców, stojących w przejściu, a następnie wyrzucił ich z wagonu na tor. Jeden z nich, 16-letni pomocnik młynarski, Piotr Tratkiewicz, uległ z powodu upadku silnemu pokaleczeniu, skutkiem czego zatrzymano pociąg. Powodem pobicia była okoliczność, że stali na platformie, gdyż do wnętrza dostać się nie mogli z powodu przepełnienia.

(x) **NIEPOTRZEBNY ANONS.** W niektórych dziennikach ciągle jeszcze ukazuje się anons: „Dom wysyłkowy Hans Kinrad, c. i k. dostawca dworu, — Bruex, Czechy", reklamujący katalog różnych przedmiotów, a zwłaszcza czeskie instrumenty muzyczne. Byłoby chyba wskazane nie zamieszczać takich ogłoszeń i nie zalecać obcej tandety, a zwłaszcza wyrobów z Czech. Z uregulowaniem sprawy Gdańska ożywi się ruch handlowy Polski z Anglią i Ameryką, będzie do inserowania sporo towaru importowanego, można zatem na czas przejściowy nie przyjmowa inseratów z Czech.

OGÓLNE STOW. PRZEMYSŁOWE RĘKODZIELNIKÓW W PODGÓRZU. W dniu 9 lutego odbyło się doroczne walne Zgromadzenie członków Stow. przemysł. rękodzielników w Podgórzu. w obecności p. komisarza przemysł., przy udziale 150 członków. Na porządku dziennym: 1. odczytano ogólną liczbę członków, liczbę członków nowo-przybyłych i zmarłych, przyczem uczczono ich pamięć przez powstanie, liczbę wpisanych i wypisanych uczniów; 2. przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Stow. za rok 1918, zamknięcie rachunków i ułożenie preliminarza na rok 1919 — udzieliwszy zarządowi absolutoryum; 3. wybrano członków komisyi egzaminacyjnej; 4. założono fundusz zapomogowy; 5. uchwalono subskrybować polską pożyczkę państwową; 6. uchwalono zwołać zgromadzenie czeladników; 7. w końcu wyrażono zarządowi wotum zaufania i uznanie za wydatną pracę dla Stow. Wreszcie wysłano telegram gratulacyjny z okazyi otwarcia Sejmu, na ręce prezydenta Paderewskiego. — Przełożony: Antoni Olechowski.

(c) **ZAMACH SAMOBÓJCZY** popełniła Marya K. ze Lwowa. Okradziona doszczętnie, z rozpaczy zażyła sublimatu. Pomoc okazała się spóźniona.

W SPRAWIE NAPADU BANDYCKIEGO W PODGÓRZU. Powołując się na paragraf 19 ustawy pras. proszą p. Julian Chołuj i Stanisław Adamkiewicz o wyjaśnienie, że nieprawdą jest, jakoby napadli i poranili w Podgórzu Dawida Feldsteina, przy ul. Kalwaryjskiej, natomiast prawdą jest, iż obaj najmniejszego udziału w napadzie nie brali, z całą sprawą żadnej nie mają styczności, a podejrzenia przeciwko nim skierowane, były tylko wynikiem pomyłki, wyjaśnionej już u odnośnych władz.

(c) **NAPAD BANDYCKI.** W niedzielę wieczorem pięciu uzbrojonych bandytów wpadło do mieszkania kupca Aleksandra Litmana przy ul. Grzegórzeckiej i raniwszy go wystrzałem z rewolweru w głowę, zabrał mu klucze od kasy, skąd zrabowali 600 koron. Żonę Litmana, która poczęła krzyczeć, zranili również, lecz wobec nadbiegających sąsiadów uciekli, broniąc się od pogoni strzałami.

(c) **ARESZTOWANIA.** Policya aresztowała dwóch niebezpiecznych włamywaczy, Jana Szywałę i Wojciecha Skowronka, gdy chcieli uciec po rozbiciu kasy ogniotrwałej w mieszkaniu Grunwalda przy ul. Mikołajskiej 29.

Za włamanie do mieszkania p. Karola Norka aresztowała policya Stanisława Zawiłę i Jana Orszulaka.

W ręce policyi krakowskiej wpadł Adam Budzicki, niebezpieczny złodziej, który pod fałszywem nazwiskiem ukrywał się w Warszawie, służąc w wojsku jako sierżant. Gdy go zdemaskowano, uciekł do Tarnowa i tam został aresztowany i odstawiony do więzienia wojskowego w Krakowie. Zbiegł jednak a nocy ubiegłej udało się go aresztować posterunkowym policyantom, gdy po włamaniu do masarni przy ul. Karmelickiej chciał się ulotnić ze stosem kiełbas.

POGRZEB Ś. P. KAPITANA WŁODZIMIERZA ŁAPICKIEGO odbył się wczoraj z przepisowymi honorami wojskowymi. Konduktowi żałobnemu towarzyszyły tłumy publiczności z najszerszych sfer inteligencyi naszego miasta. Za trumną postępowała rodzina Zmarłego, za nią komendant miasta gen. Zygadłowicz z podpułkownikiem Brzozą i adjutantem por. Szaszewskim, oraz delegacye wszystkich oddziałów wojskowych załogi krakowskiej. — Nad grobem zmarłego bohatera-żołnierza, więźnia z Marmarosz-Sziget, przemówił przyjaciel jego osobisty, znany poeta podpor. Edmund Bieder, czcząc w Zmarłym jeszcze jednego z tych, co w grób idą właśnie dnia tego, kiedy zbiera się w Wolnej Polsce pierwszy Sejm. Żołnierskie łzy nad grobem i żałosny refren znanej polskim żołnierzom piosenki „Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni Tobie" zakończyła smutną uroczystość żałobną. Historya bojów legionowych zapisze nazwisko ś. p. Włodzimierza Łapickiego złotemi głoskami. Zmarł żołnierz bojownik pięknej idei, który w wolnej, odrodzonej Ojczyźnie niepospolite oddać mógłby był usługi. Cześć Jego pamięci!

NEKROLOGIA. Marya Bajorkówna. Donoszą nam o zgonie ś. p. Maryi Bajorkównej, nauczycielki polskiej szkoły w Łazach. Zmarła, obdarzona pięknym talentem śpiewackim, znana była i bardzo lubiana w szerokich kołach polskich. Pogrzeb odbył się dnia 6 b. m. w Orłowej.

Jak walczyli nasi żołnierze pod Skoczowem

Kraków, 11 lutego.

Tygodnik „Żołnierz Polski" podaje szczegóły, obrazujące bitwę pod Skoczowem, w której oręż polski zwycięsko zmierzył się z hordami najezdników czeskich.

Dwudniowa ta bitwa rozpoczęła się przy trzaskającym mrozie. W dniu pierwszym **dwukrotny atak czeski,** prowadzony najpierw z Ogrodzonej, potem z Łączki spełzł na niczem, odparty w pierwszym wypadku skutecznym działaniem ciężkiej polskiej artyleryi, górującej nad małemi działami czeskiemi, w drugim zaś wypadku ogniem bateryi górskich, tudzież śmiałym wypadem piechoty.

Dnia następnego, 30. stycznia, o godz. 8 rano, **bataliony czeskie zaatakowały pozycye nasze ze wszystkich stron, wszędzie ponosząc dotkliwe porażki,** szczególnie od celnych strzałów artyleryi grupy kap. Cichockiego, szerzących spustoszenie w czeskich szeregach. (Jeden np. granat,

który uderzył w szkołę w Smoradzu, **poranił i zabił około 60 żołnierzy czeskich).** Najcięższą była sytuacya na południe od Skoczowa, gdzie Czechom udało się zająć wzgórze Cota 340 i zagrozić stamtąd poważnie naszym pozycyom. Jednak w porę **oddziały warszawskie,** przybyłe dzień przedtem na pomoc, po przygotowaniu artyleryjskiem **odbiły z rąk wroga wzmiankowane wzgórze.**

W ciągu walki dnia tego pięknie wyróżnił się kawaleryjski patrol oficerski (pod komendą ppor. Kossarka i chor. Bielskiego), który w Nierodzimiu w 16 ludzi stoczył nierówną walkę z przeważającym nieprzyjacielem, trzymając wieś do ostatniego naboju. Przybyła na pomoc kompania piechoty pomimo mężnej obrony pod naporem przeważających sił, byłaby musiała ustąpić, gdyby z pomocą nie przyszła baterya kap. Cichockiego, która zająwszy pozycyę w czystem polu, o kilkaset kroków od nieprzyjaciela, nie bacząc na straszliwe ostrzeliwanie, skutecznym ogniem rozbiła atakujące kolumny. Czesi, poniósłszy straty, cofnęli się, opróżniając Nierodzim i okolicę. Innym sukcesem tego dnia było rozbicie granatem czeskiego pociągu pancernego na stacyi w Holeszowie.

Około wieczora 30 stycznia bitwa była rozstrzygnięta na naszą korzyść. Zachodni brzeg Wisły wraz ze wszystkiemi wysuniętemi pozycyami, w całości utrzymany został w ręku polskiem.

Czesi natomiast wyczerpani walką i ciężkiemi stratami, nie czując się na siłach, by prowadzić dalszą ofenzywę, przesłali parlamentaryuszy z prośbą o zawieszenie broni na 24 godziny.

giego: Oddziały wywiadowcze wyparły z Ościków nieprzyjaciela i zdobyły **w walkach pod Chaworskiem i Chałupami 5 armat, 15 karabinów maszynowych, wiele innej broni i amunicyi oraz materyału wojennego i 60 wozów kolejowych.**

Galicya wschodnia. Grupa gen. Romera: **Ukraińcy znów zaatakowali Bełzec.** Nasza piechota dopuściła nieprzyjaciela na bliską odległość, przyjęła go ogniem i poszła do kontrataku. **Nieprzyjaciel cofnął się w nieładzie. Wzięto do niewoli 5 oficerów, 57 żołnierzy, zdobyto 6 karabinów maszynowych.** Przy odparciu ataku odznaczyła się 7 kompania 21 p. p. pod dowództwem porucz. Konopczyńskiego i 3 kompania 3 bat. pod dowództwem por. Kuleczyckiego. Od dnia 8 bm. oddziały tej grupy znajdują się **ciągle w walce z nieprzyjacielem.** Pomimo trudnych warunków, zawiei i mrozów, grupa wypełnia świetnie swoje zadanie, **rozbiła liczbę przeważającego wroga,** zajęła Bełzec i wzięła do niewoli przez ten czas 365 jeńców, w tem kilku oficerów, **zdobyto 25 karabinów maszynowych, wiele broni, amunicyi i materyału wojennego.**

Grupa gen. Rozwadowskiego: Słaba działalność artyleryi. Drobne utarczki patroli.

Śląsk Cieszyński: Sytuacya bez zmiany.

Szef sztabu generalnego **HALLER.**

Żywność w drodze do Polski pod ochroną Ameryki.

Berlin. (PAT) **Przybycie żywności z Ameryki dla Polski do Gdańska ma nastąpić w najkrótszym czasie. Komisarz ententy, który ma uregulować transport kolejowy do Miłowa, przybył już do Gdańska. Ponieważ Niemcy, wobec stanowiska zajętego w tej sprawie przez radę robotników i żołnierzy, nie mogły dać zapewnienia, że transporty nie będą zrabowane, przeto towarzyszyć im będzie kontyngent wojska amerykańskiego.**

Biuro Wolffa dodaje do tej wiadomości: Transporty te mają odbywać się **w wagonach niemieckich,** w czasie, w którym sytuacya transportowa Rzeszy niemieckiej jest poprostu rozpaczliwa, kiedy na szerokich przestrzeniach Prusiech wschodnich i zachodnich i nie obsadzonych jeszcze części Poznańskiego i wielu innych okolicach państwa niemieckiego z braku węgla zaniechano oświetlania i z każdym dniem coraz to nowe fabryki muszą być zatrzymywane; w czasie, gdy liczba rozporządzalnych lokomotyw wynosi zaledwie 30 proc. a wszystkie warsztaty rządowe pracują w sposób niezadawalający. Oprócz tego wiadomem jest, że **niepodobna będzie (?) do dnia 15 lutego dostarczyć żądanych przez ententę środków transportowych.** Grozi nam wobec tego z powodu sytuacyi kolejowej bezpośrednia **katastrofa kolejowa (?).** Faktem jest, że w czasie takim **mają żołnierze niemieccy, przy pomocy niemieckiego węgla i niemieckiego materyału kolejowego, przewozić żywność amerykańską poprzez upadające państwo niemieckie dla naszych przyjaciół Polaków.** Tak daleko jużeśmy zaszli.

Piłsudski honorowym obywatelem Warszawy.

Delegacya warszawskiej Rady miejskiej wręczyła Piłsudskiemu **dyplom honorowego obywatela Warszawy.**

Proces gdański o pogrom Polaków.

Poznań. (PAT) W Gdańsku odbył się **proces** przeciw organizatorom i przywódcom rozruchów i głośnego pogromu, zwróconego przeciw Polakom. Niemcy w swojej bezczelności posunęli się tak daleko, że **posądzili osławionych bandytów o polskiem nazwisku Panewitza i Proszeckiego o to, że zorganizowali pogrom przeciw Polakom,** starając się w ten sposób dowieść, że pogrom ten był aranżowany przez samych Polaków, a nie przez Bogu ducha winnych niemieckich obywateli. Sąd skazał Penewitza na 1 rok 6 miesięcy więzienia, Proszeckiego na rok.

Bawarya przeciw zbrojnemu załatwianiu porachunków z Polakami.

Poznań. (PAT) **Bawarska rada żołnierska przyjęła rezolucyę, potępiającą Ostschutz.** Gazety niemieckie, jak „Taegliche Rundschau" i inne, pienią się ze złości z powodu, że **Bawarczycy nie chcą iść na lep szowinistów niemieckich.** Odmawiają Bawarczykom zrozumienia honoru niemieckiego i gospodarczej konieczności życiowej. Rezolucya opiewa: Zebranie jest zdania, **że zamierzone utworzenie armii wschodniej, należy uważać za dążność przeciwną Bawaryi. — Rozwiązanie sprawy wschodniej nie może nastąpić z bronią w ręku.** Ludy, budzące się na wschodzie do nowego życia, dążą do samodzielności, tak jak my, dla tego **żądamy, aby rokowania z Polakami prowadzono w myśl zasad stanowienia o sobie.**

Wielkie sukcesy wojsk polskich.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 10 b. m.:

Litwa i Białoruś. Grupa gen. Lisowskiego: Oddział rotmistrza Dąbrowskiego **obsadził Lisówkę,** 10 km. na południe od Prużan i **Żabinkę.** Zajął wielkie składy broni, amunicyi, materyału wybuchowego i technicznego, park pionierski oraz pontowy. **Nasze oddziały zajęły Terespol, cytadelę i miasto i Brześć Litewski.**

Wołyń, Chełmszczyzna. Grupa gen. Rydz-Śmi-

Wśród homunkulusów

10) **Romans fantastyczno-społeczny.**

INTERNOWANIE. — NIESPODZIEWANY ZWROT.

Stolica żyła w gorączce. Jedynym tematem rozmów, kłótni i narad były rewelacye dra Avantiego. Przy stolikach restauracyjnych mówiono tylko o jego odkryciu, stoły do kart i bilardy opustoszały, konsumpcya piwa i wina wzmogła się w czwórnasób, wobec czego restauratorzy byli bardzo zadowoleni z odkrycia, a ponieważ dyskusye kończyły się przeważnie w sposób gwałtowny, więc i adwokaci byli z odkrycia zadowoleni. Oficerski sąd honorowy musiał urzędować w permanencyi, gdyż codziennie przy raportach meldowano po kilkaset nowych pojedynków. W mieście utworzyły się dwie partye: za profesorem i przeciw niemu; ci zaś, którzy nie wiedzieli, na co się zdecydować, załatwiali się dowcipkowaniem na temat badań uczonego.

Profesor spędził popołudnie, bardzo podniecony wypadkami i wieściami z miasta. Przewidywał on wprawdzie, że jego enuncyacye wywołają silne poruszenie, ale nie przypuszczał, aby aż miało przyjść do rewolucyi. Rzekł też do Filipa, że nie spodziewał się, iż przyjdzie do konfliktu z władzami. W odpowiedzi na to Filip wystąpił z następującą prośbą:

— Gdy wieczorem przyjdzie policya po pana profesora, niech mnie pan profesor za sobą zabierze. Myślę, że pan profesor jest dobrze zapisany w policyi, i jeśli pan profesor za mną przemówi, to mi pozwolą razem jechać.

— Zacny z ciebie człowiek — rzekł uczony — i wyciągnął do Filipa rękę.

— Bo proszę pana profesora, takie nagłe przerwanie służby byłoby dla mnie niewygodne, zresztą pan profesor może nie wrócić. Co prawda, moja służba teraz bardzo się pogorszy, bo naprzykład nie będę miał wolnego wychodu w niedzielę, dlatego też prosiłbym pana profesora o małą podwyżkę pensyi. Dla pana profesora nie będzie to obciążeniem, gdyż na czas naszego uwięzienia państwo będzie dbało o mój wikt.

Profesor spojrzał na służącego z lekkiem rozczarowaniem i rzekł:

— To nie ładnie, Filipie, że zawsze myślisz tylko o stronie materyalnej naszego stosunku. Rzuca to pewien cień na ciebie. Ale co powie twoja narzeczona, jeżeli nas zamkną na długo? Bo kto wie, kiedy nas wypuszczą?

— Nie pomyślałem o tem, ale sądzę, że pocieszy się ona nadzieją, iż w tym czasie więcej sobie złożę, bo nie będzie sposobności do wydatków.

— No to pakujmy.

Łatwiej jednak było to powiedzieć, niż wykonać, albowiem policyanci nie mając w tym kierunku żadnych dyrektyw, kategorycznie zabronili pakowania i ostre sprzeciwy profesora nic nie pomogły.

Profesor zażądał obiadu. Policyant sprowadził z restauracyi kelnera ze spisem, uczony wybrał dla siebie, Filip także; a gdy uczony zabrał się do jedzenia, Filip, zasiadłszy w przedpokoju, zaprosił do stołu obu policyantów. Odmówili stanowczo, zasłaniając się, że są w służbie, ale gdy spróbowali po szklance wina, skrupuły ustąpiły. Filip przyniósł jeszcze jedną butelkę wina z piwnicy profesora, oraz zrobił dla uczonego tyle czarnej kawy, że wystarczyłoby i dla obu jego gości. A gdy profesor po obiedzie położył się, aby się trochę przedrzymać, Filip przyniósł z piwnicy butelkę koniaku, wziął pudełko z cygarami i [illegible] do [illegible]. Policyanci oświadczyli [illegible] zakłócać sen znużonego [illegible] go i bez skrupułów mogli oddać się grze. Odbywała się ona w zupełnej harmonii, z wyjątkiem małego incydensu: mianowicie gdy Filip wygrał cztery razy z rzędu, jego partnerzy chcieli go za drzwi wyrzucić. Gdy profesor się obudził, obaj policyanci wypłacali Filipowi już kwitkami.

Profesor zbudził się wypoczęty i pokrzepiony i nawet z ożywieniem powiedział do Filipa, że cieszy się z wyjazdu, tembardziej, że podczas obiadu na ulicy znowu powtórzyły się starcia z wojskiem i znowu kamienie leciały do mieszkania uczonego.

O godzinie pół do 10 wieczorem przybył prezydent policyi w towarzystwie dwóch komisarzy ubranych po cywilnemu. Profesor przyjął ich zupełnie spokojnie. Filip otrzymał polecenie pospiesznego pakowania rzeczy, w czem mu obaj policyanci pomogli z wielką uczynnością. O godz. 10 zniesiono kufry na dół, gdzie przed bramą czekał powóz. Na koźle obok woźnicy siedział policyant ubrany po cywilnemu. Prezydent sprowadzając profesora wyraził ubolewanie, że przypadła mu taka misya w udziale, ale on sam jest tu tylko wykonawcą rozkazów. Do powozu wsiadł dr Avanti z Filipem oraz obaj komisarze policyi, prezydent skłonił się z uprzedzającą grzecznością i zamknął drzwiczki, poczem powóz ruszył pospiesznie.

Gdy na dworcu kolejowym ukazał się uczony ze swym orszakiem, poznano go. W poczekalni rozległ się szmer, zebrani z szacunkiem rozstąpili się przed przechodzącymi, tylko pewien socyalista krzyknął głośno: hańba, za co go zaraz aresztowano. Wnet rozbiegła się wieść, że uczony jest na dworcu i szybko zaczęły się gromadzić tłumy, tak, że z trudem tylko można było utrzymać porządek przed poczekalnią. Jakiś wieśniak zwabiony hałasem, przepchnął się przez tłum i zaczął profesora z [illegible] oglądać jak jakąś osobliwość, poczem zdjął kapelusz, przeżegnał się i cofnął pospiesznie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POLSKA POŻYCZKA PAŃSTWOWA.

W Banku Krajowym we Lwowie subskrybowano na I. Polską pożyczkę państwową do dnia 27. stycznia 1919:

10,000.000 koron Krajowa Centralna Kasa dla Sp. roln. dla siebie i klientów, 4,000.000, Galicyjska Kasa oszczędności 1,200.000, Filia Austr. Zakładu Kredytowego. 1,000.000 Filia Austr. Zakładu Kredytowe go. 1,000.000 Gal. Akc. Bank Hipoteczny. 1,000.000 Akcyjny Bank Związkowy. 500.000 Miejska Kasa Oszcz. 380.000 Gal. Bank Ludowy dla roln. i handlu. 305.000 Gal. Akc. Bank kupiecki. 250.000 filia Wiedeńskiego Banku Związkowego. 104.000 Słotwiński Włodzimierz. Po 100.000 Związek Ziemian i Zbign. hr. Lanckoroński. 83.500 Gniewosz Helena. 70.000 Jarzymowska Stanisława. 57.800 Komitet obyw. bud. pom. J. Słowackiego. 52.200 Tabaczyński Franciszek. Po 50.000 Tow. Wzaj Ubezp. Urz. pryw. Dr. Jan Kanty Steczkowski, Dr Włodzimierz i Anna Godlewscy, Toepfer Jadwiga. 40.000 Mazankowa Stefania. 31.400 Bykowska Mar. Jaksa. Po 30.000 Dr Tadeusz i Marya Kupczyńscy i Dr Mikolasch Hen. 26.800 ks. Arcyb. Bilczewski Józef. 26.000 Kruczkowska Bronisława. 24.000 Grolińska Eugena. Po 20.800 Łamowicz Jan. i Sobierańska Eugenia. Po 25.000 Hr. Dzieduszycki Kl. Po 20.000 Związek urz. Zakładu ubezp. robotn. od wypad. Giemza Tomasz, Dziesłowska Jadwiga, Borzęcki Tadeusz, Ballabanowa Augusta, Polak Stanisław-Krupiński Karol, Biernacka Marya, Dr Majewski Leszek. 18.000 filia Zivnostenska Banka. 16.100 Wernicka Hen. 16.000 Dr. Jankowski Wiktor. Po 15.000 Ludmerer Jak. i Święcicka Janina. 14.000 Czełowski Stefan. 12.500 Floryańska Stefania. 12.100 Dr Zalewski Teofil. 12.000 Kosinski Kajetan. 10.500 Langier Jan. 10.400 Dr Jordan Michał. 10.000 Dr Szczurkowski Stanisław. Po 10.000 Dr Dąmbrowski, Siarkiewicz, Filip, Łęcka Jadwiga, Bogdanowicz Władysław, Dolińska Marya, Zysko Jan, Adryan, Jordanowa Wanda, Hr. Dzieduszycki Jerzy, Drewko Józef, Baczewski Leopold, Dobruscy Józef i Helena, Janowska Wacława, Krajowa Kasa Skarbowa, Olszewska Jadwiga, Zawadzki Tadeusz, Pilaciński Piotr, Goringer Józef, Łempicka Gabryela, Skwarczyński Józef, Byjus Władysław. 597.700 — mniejsze subskrypcye. Razem 20 milionów 876.800.

W Banku Krajowym filii w Krakowie subskrybowano na I. 5-proc. krótkoterminową polską pożyczkę państwową do dnia 27 stycznia b. r.: za pośrednictwem filii Banku Przemysłowego w Krakowie 13,500.000 K, Pow. Kasy Oszcz. w Krakowie 3,800.000, Kasy Oszcz. m. 3,700.000, Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie 2,200.000, Kasy Oszcz. m. Przemyśla 1,709.200, Banku Hipotecznego, filii w Krakowie 1,000.000, Tow. Zaliczkowe w N. Sączu 862.000, Tow. Wzajemnego Kredytu w Krakowie 598.100, Kasy Oszcz. m. Jarosławia 511.500, Ekspozytury Banku krajowego w Białej 427.000, Banku Austro-Węg. filii w Krakowie 400.800, Banku Ziemskiego w Krakowie 370.000, Živnostenska Banka, filia w Krakowie 350.000, Banku Oszczędn. w Krakowie 320.000, Kasy oszcz. m. Podgórza w Krakowie 300.000, Tow. Zaliczkowe w Rzeszowie 275.500, Tow. Zaliczkowe w Jaśle 250.900, Gal. Ziemskiego Banku Kredytowego, filii w Krakowie 250.000, Powiatowej Kasy Oszcz. w Jaśle 240.500, Wiedeńskiego Banku Związkowego filii w Krakowie 238.700, Tow. Zaliczkowego w Przemyślu 223.700, Tow. Zaliczkowego w Tarnowie 193.500, Pow. Kasy Oszcz. w Wieliczce 150.000, Tow. Zaliczkowego w Now. Targu 150.000, Banku Rolniczego w Krakowie 149.400, Powszechn. Banku Obrotowego, filii w Krakowie 147.000, Tow. Zaliczkowego w Lisku 128.000, Sp-ki kredytowej i handl. w Przeworsku 104.500, Sp-ki Fakturowej w Krakowie 103.900, Sądu powiatowego w Liszkach 100.000, Domu Bank. August Raczyński w Krakowie 97.500, Kasy Oszcz. w N. Sączu 96.000, Kasy Zaliczkowej w N. Sączu 93.000, Tow. Zaliczkowego w Chrzanowie 70.000, Urzęd. depozytow. w Krakowie 60.000, Tow. Akc. Bank. i Kan. Wymiany „Mercur" filii w Krakowie 50.000, Związku Kredytowego w Krakowie 42.500, Banku Kredytowego Ziemskiego, filii w Krakowie 40.000, Tow. Zaliczkowego w Radomyślu W. 30.500, Tow. Wzajemnej Pomocy w Makowie 30.000, Kantoru Wymiany A. Holzer w Krakowie 30.000, Tow. Zaliczkowego w Dębicy 25.000, Urzędu podatkowego w Krakowie 20.000, Tow. Zaliczkowego w Limanowej 18.700, Związku Kredyt. Kół. Roln. w Krakowie 17.500, Urzędu podatkowego w Gorlicach 15.000, Sp-ki oszcz. w Uściu dolnem 12.000. Acyks. Karol Stefan Habsburg 1,000.000 koron, Eksc. Zdzisław hr. Tarnowski 500.000, Tow. Wzajemn. Ubezpieczeń w Krakowie 450.000, br. Bron. Schwanitz-Szwantowski 250.000, Elżbieta hr. Potocka 150.000, Ramza 100.500, Oddział grobów wojennych 100.000, Marya hr. Wodzicka 100.000, Helena hr. Stadnicka 100.000, Adam Piasecki 100.000, Dr Stanisław Larisch-Niedzielski 100.000, Jan Noworolski 150.000, Doliński 100.000, Eksc. Dr Stanisław Niezabitowski 100.000, Józef Siermontowski 80.000, Matylda ks. Sapieżyna 75.000, Słomiński 50.300, Wspólne Bractwo górnicze w Krakowie 50.000, Akc. Tow. dla przem. spirytusowego i chem. 50.000, Bartoryjski 50.000, Marya Kicińska 50.000, Prof. Dr Aleksander Rosner 50.000, Piotr Treter 50.000, Marya Romanowska 50.000, W. Mikuszewski 50.000, Wanda Zalewska 50.000, Łukasz Ujejski 50.000, Zygmunt Hofmokl 50.000, Dr Władysław Marekowski 50.000, Kazimierz Wyczyński 50.000, Julian Bielański 46.000, Jakób Federkiewicz 42.000, Stanisław Krzyżanowski 42.000, Estera Binzer 40.000, Aniela Zadęcka 40.000, Rudolf Schindler 40.000, Marya Głęboka 40.000, Włodzimierz Braun 40.000, H. Mieroszewski 40.000, Marya Wiśniewska 40.000, Dr Władysław Nieć 35.000, Henryk Mieroszewski 35.000, Krajowa Centralna Kasa dla Sp. Roln. 33.500, Karol Pers 33.500, Antoni hr. Wodzicki .32.000, Hilewski Alojzy, Marya Dybowska, Ludwik Leliwa Baier, Stanisław Wołoszyński, Włodzimierz Aleksandrowicz, Maciej Biesiadecki po 30.000, Ludwika Sobolewska 28.000, Janina Borkowska 25.000, Gdowski, Marya Kostecka, Wincenty i Celina Łepkowscy, August Jordan-Stojowski, Antoni Lisowiecki po 25.000, Jan Łukiewicz 33.000, 16-ty pułk strzelców, Kongregacya kupiecka w Krakowie po 21.000, Urząd podatkowy w Krakowie, Władysław Bełdowski, Marya Wiśniewska, Witold Uznański, Józef Kallenbach, Ignacy Kranz, Henryk Wójcik, Helena Myczkowska, Magdalena Mikułowa, Marya Podlewska, Leopold Detlinger, Anczyc i S-ka, Stanisław Drohojowski, Stanisław Wójtowicz, Antonina Chachlowska po 20.000, Eksc. Dr Kazimierz Gałecki 19.000, Stanisław Rogoyski 18.000, Dr Józef Sędzielowski 17.000, Władysława Dudzikowa, Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie, Górkiewicz, Józef Dziewolski po 16.000, Maciej Sala 15.800, Dr Kasper Weigel, Dr Kazimierz Rutkowski, Dr Emil Godlewski, Ks. Dr Maciej Sieniatycki, Dr Włodzimierz Skórski, Zofia Zadłużna, Jan Kwiatkowski, Honorata Dużykowa, Jan Zagórski, Władysław Porębski po 15.000, Marya Wysocka 14.000, Klemens Dąbrowski, Marya Kasprzykowa po 13.000, Wojskowość N. Sącz 12.800, Felicyan Madeyski, Dr Wincenty Świątek, Józef Glön, Helena Procnerowa po 12.000, Ks. Józef Żeliwski, Jakób Paciorek, Roman Stachiewicz, Dr Ludwik Wilczyński po 11.000, Sąd w Krakowie, Dr Wincenty Łepkowski, Jordan Franciszek, Kuhlowa Marya, Milerowicz Władysław, Kędzierski Władysław, Kuhl Ernest, Krzyżanowska Helena, Dyrga Piotr, Loewenstein, Mysane Stanisława, Mysane Michalina, Nowakowska Zofia, Passendorfer Bruno, Zubrzycka Albina, Pelczar Józef, Ciechanowski Stefan, Radliński Z., Sieczkowski Stefan, Jaszczurowski Tadeusz, Różycki Stefan, Jastrzębski Ferdynand, Dr Żydłowicz, Turowski Feliks, Turowicz August, Bieniewski Włodzimierz, Fuehrer Hani, Lewenstein Hani, Lebedyński Władysław, Dr Harajewicz Władysław, Dr Senkowski Michał, Kucharowa Ludwika, Markus Karol, Dr Rogalski Tadeusz, Białecka Melania, hr. Morstin Henryk, Sołtys Michał, Salabura Wojciech, Dr Nieć Władysław, Jachimski Jan, Greczewski Tadeusz, K. i W. Schindlerowie, Szczudłowscy Antoni i Marya, Dr Kruchowski Mieczysław Filipowiczowa Anastazya, Mazurkiewicz A., Dr Nieć Teofil, Chilewski Alojzy, Zgórniak Stanisław, Włodzimierz Sroczyński Kielman Józef, Uznańska Aleksandr., Małachowska, Sturm Golda, Kwiatkowski Stanisław, Jarosz Karol, Horodyski Zbigniew, Tobis Janusz, Siellawianka Janina, Dryszkiewicz Janina, Malaczyński Józef po 10 tysięcy koron, Ottenbreit Leonard 10.000; mniejsze subskrypcye 8,768.900 koron.

W Banku Krajowym filii w Krakowie subskrybowano łącznie K 62,203.700 na krótkoterminową polską pożyczkę państwową.

NADESŁANE.

ZARZĄD KL[illegible] OWYCH i umysłowych Uniw. Jagiell. w Krakowie poszukuje **zaraz** ukwalifikowanych pielęgniarzy mężczyzn. — Zgłoszenia z dowodami uzdolnienia przyjmuje Zarząd kliniki, ul. Kopernika 48, codziennie od godz. 9—11 przed południem. 284

—o—

KONSENS RESTAURACYJNY albo wyszynkowy dla Krakowa potrzebny. Zgłoszenia do restauracyi Normana, Kraków, Stradom 15. 277

—o—

ZGUBIONO w południe w Podgórzu portfel z ważnymi dokumentami i pieniądzmi. Łaskawy znalazca zechce pieniądze zatrzymać, a dokumenty odesłać za wynagrodzeniem: Nowa Wieś, ul. Kazimierza Wielkiego 81. 283

—o—

KURSA HANDLOWE W. Skalskiego, prof. Akademii Handlowej. — Dnia 17 lutego rozpocznie się

KURS STENOGRAFII.

—o—

Dnia 5 lutego rozpoczął się

KURS BUCHALTERYI.

Wpisy codziennie od godz. 10—11, Rynek gł. 24. III. piętro. 278

—o—

POSZUKUJE SIĘ lokalu sklepowego z jedną ubikacyą, w śródmieściu. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca Krak." pod „Lokal z ubikacyą".

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.